



GORZOWSKA PRZEMYSŁOWKA

DWUTYODNIK SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO
GORZOWSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO

Nr 21/22 (94/95)

listopad 1980 r.

Cena 50 gr

Odbywa się wielka lekcja demokracji. Także w naszym przedsiębiorstwie. Do odpowiedzi zostali wywołani ci, którzy chcieli żyć bezkonfliktowo i beztrudno, w atmosferze oklasków bądź też bezkarności. Wyszło na jaw, kto szanuje a kto nie szanuje dobra społecznego...

W GPPB zebrano aż 150 postulatów! Ale spośród tych 150 postulatów wiele mogli załatwić dyrektorzy zakładów i dyrekcja przedsiębiorstwa. To mówi samo za siebie.

ZALOGA ZAKŁADU NR 2 „SRODMIEŚCIE” wysunęła 57 postulatów. Oto one (przy każdym podajemy również jak zostaną, ewentualnie zostały załatwione):
— Wprowadzić zmiany systemu

Ministerstwo Budownictwa opracuje projekt Karty Budowlanych, który zostanie przekazany załogom do przedyskutowania. Ostateczna wersja projektu zostanie przez resort złożona odpowiednim władzom w terminie do 31 grudnia 1980 roku.

— Przynależność pracownikom budownictwa w opłaceniu czynszu mieszkaniowego o 50 procent. Sprawa jest zawarta w postanowieniu Sejmu PRL z dnia 5.09.1980 r.
— Wyłączyć nagród jubileuszowych uwarunkować poza limitem plac.

Sprawę reguluje porozumienie za warte w Szczecinie: zezwala się na wypłatę nagród jubileuszowych przy całkowitej o stażu 40 i 35 lat pracy

— Doprowadzić do zlikwidowania inwestycji priorytetowych pod każdą postacią.

Regulacje porozumienia zawarte w Szczecinie, Ministerstwo Budownictwa nie przewiduje uruchomienia dodatków preferencyjnych na nowych inwestycjach. Istniejące utrzymano na dotychczasowych zasadach do czasu zakończenia inwestycji.

— Dążyć do ujednoczenia typów jednostek sprzętowych i transportowych w poszczególnych rejonach kraju i przedsiębiorstwach.
Ministerstwo sukcesywnie, począwszy od stycznia 1981 roku w ramach nowych przydziałów będzie dążyć do ujednoczenia typów jednostek sprzętowych i transportowych.

Niezależne Samorządne Związki Zawodowe „Solidarność” w naszym województwie z dnia na dzień powiększają swoje szeregi. Do nowych związków wstępują ludzie różnych zawodów, przekonań i pozycji społecznej, w tym również renciści i emeryci. W rejestrze Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Gorzowie Wlkp. odnotowano już ponad 60 zakładów Gorzowa i województwa, których załogi w przeważającej większości zadeklarowały swoją przynależność do nowych związków. Wśród zakładów tych znalazły się największe, takie jak ZWCh „Chemtex-

Spotkanie przedstawicieli gorzowskich zakładów odbyło się w portierni Elektrociepłowni. Pierwsze dni były bardzo trudne. Nie mieliśmy pomieszczenia na działalność i spotkania. Nikt nam nie chciał pomóc. Panowało normalne, organizacyjne zamieszanie. Kto mógł wśród nas i załóg przypuszczać, że dojdzie do takiego wstrząsu politycznego, gospodarczego i moralnego. Chcieliśmy tylko nowych związków, bo imienistniejąc tracimy poczucie rzeczywistości, przestaliśmy reprezentować nasze, robotnicze interesy, zbiurokratyzowały się i zaczęły pełnić, a raczej dublować funkcje admini-

Na drodze do odnowy

Stilon”, ZM „Gorzów”, ZPJ „Silwa na”, WPHW, Elektrociepłownia, PKS „Zremb”, Zakład Produkcji Lekkiej Obudowy „Metalplast” w Witnicy, KZP w Kostrzynie, a także i takie instytucje kulturalne jak Wojewódzka Biblioteka Publiczna, Muzeum Okręgowe czy Teatr im. J. Osterwy. Na temat nowego ruchu związkowego rozmawiam z przewodniczącym MKZ NSZZ „Solidarność”, Tadeuszem Kołodziejczakiem.

Tadeusz Kołodziejczaki ukończył Zasadniczą Szkołę Górniczą w Koninie. Pracę rozpoczął w Zakładach Metalurgicznych „Pomet”, następnie był robotnikiem w Kopalni Siliwa w Kłodawie (woj. konińskie), a od 1970 r. pracuje w ZM „Gorzów” jako ślusarz-sprawcz. Od tego czasu aktywnie zajmuje się sprawami związkowymi, pełniąc różne funkcje w radach oddziałowych. Był m. in. mężem zaufania.

— Panie przewodniczący, jak došlo do powstania Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Gorzowie?

— Zaczęło się w kilku zakładach. Z inicjatywą wyszedł Wydział Remontowy ZM „Gorzów”. Wkrótce przyłączyły się Elektrociepłownia, „Silwana” i Rejon Dróg Publicznych. Pojechaliśmy do Gdańska. Tam bowiem zaczął się proces odnowy, który trwa nieprzerwanie dalej. Elektrociepłownię reprezentował Edward Borecki — dyziurnik, a w ZM „Gorzów” — inżynier niewięzła — brygadzieta warsztatu elektrycznego, zaś RDP Grzegorz Fronckiewicz — inżynier elektryk.

stracji państwowej i zakładowej. Do związków szły się jak do dyktora z czapką przyzemi. Ci, którzy mieli obowiązek nas bronić, upokarzali nas. Dbając o własne, jakże często materialne interesy wrośli dezinformacje o sytuacji w kraju i o wykonaniu planów produkcyjnych. W warunkach wojny — by towa i bhp pogarszały się. Wreszcie przyszedł moment, kiedy załogi powiadziły dość! Nie chcemy związków, które nie mają nic wspólnego z ludźmi pracy. 13 września br. po podpisaniu porozumienia między zakładami pracy o utworzeniu MKZ poinformowaliśmy wojewodę i KW PZPR. Widocznych utrudnień w naszej działalności ze strony władz wojewódzkich nie ma. Otrzymałmy lokal przy Urzędzie Miejskim w Gorzowie. Na brak interesantów nie narzekamy. Zdarzają się jednak przypadki, że poważnie przeszkadza nam zakładowe administracje i tzw. społeczno-polityczne czynniki.

— O tym na ogół wiemy z masowych środków informacji — radi, telewizji, prasy. Chodzi przede wszystkim o przywództwo regionalne. Czy w Gorzowie mieliście możność na się z nimi spotkać?

— Prawie na każdym kroku. Od notujemy podstawowe trudności załóg i ich przedstawicieli przy organizowaniu i rejestracji nowych związków. Jaskrawym przykładem mogą być fakty, jakie miały miejsce w październiku br. przekazał nam informację o KW w Gorzowie. Dotyczy ona poniesionej kierownictwa Zakładu Jedwabiu 2, a szczególnie jego Oddziału Przędzalnia. Tu doszło do bezprawnych przesłuchań pracowników. Sprawą zajął się prokurator. Mimo tego szykan do nowych związków wstąpiło już ponad 90 proc. załóg „Stilonu”.

— Jaką rolę spełnia MKZ w obecnej sytuacji?

— Najważniejszym zadaniem Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” jest koordynowanie nowego ruchu związkowego w poszczególnych zakładach pracy. MKZ służy pomocą i radą, wyjaśnia główne i szczególne założenia związku, dysponuje lektorami, którzy udzielają niezbędnych informacji w tych zakładach, w których istnieje potrzeba doformowania załóg o ruchu związkowym i jego przyczynach oraz rejestruje załogi przystępujące do NSZZ i interweniuje w przypadkach koniecznych naruszających prawo bądź Porozumienie Gdańskie z 31 sierpnia br. Stwierdzono w nim m. in. że niezależne samorządne związki zawodowe będą powołane dlatego, ponieważ stare związki podlegające WRZZ i CRZZ nie spełniły pokładanych w nich nadziei i oczekiwań ludzi pracy. MKZ jednak nie ma fałszywego zadania. Co dzień przychodzi do nas ludzie ze swoimi zaległymi problemami i zalamami. Nie zawsze możemy pomóc. Sytuacja jeszcze jest na tyle niedojrzała, aby nasze działania były skuteczne. Są jeszcze ludzie w zakładach i instytucjach, których odnowa i odnowa autorytetu partii nie jest jeszcze sprawą oczywistą.

— Trzeciego października br. odbył się w kraju jedynny strajk o

(Ciąg dalszy na str. 2)

Przebieg realizacji postulatów załogi GPPB

plac w budownictwie z uwzględnieniem dniówek zadaniowych z premią. Odpowiedź na ten postulat jest zawarta w porozumieniu szczebińskich załóg budowlanych z Ministerstwem Budownictwa i PMB. Ministerstwo przygotowuje i wprowadzi od stycznia 1981 roku zmieniony system plac w budownictwie. System ten wprowadzi nowe tabele plac, podnoszące i urealnijające stawki osobistego zaszerogowania. Zastosowanie nowych tabel plac po wiązane zostanie z wprowadzeniem zweryfikowanych norm czasu pracy i cen akordowych oraz taryfikatora kwalifikacyjnego.

Nowy system plac winien służyć dozwolą i w sposób racjonalny i stosowanie tzw. długiego ołówka, oraz zapewni swobodę wyboru odpowiedniej organizacji pracy i formy plac (akord zwykły, premialny lub dniówka) zależnie z premiami.

Nowy system plac zapewni wprowadzenie zapowiedzianej w porozumieniu Komisji Rządowych i Międzyzakładowymi Komitetami Strajkowymi branżowej podwyżki plac. Ministerstwo Budownictwa do 31 grudnia 1980 roku przygotowuje nowe zasady wynagradzania pracowników umysłowych, pracujących w zarządkach przedsiębiorstw budowlano-montażowych i w zjednoczeniach. Nowe zasady wynagrodzeń wprowadzone zostaną w styczniu 1981 roku.

— Stawki osobistego zaszerogowania pracowników zrównać dla danych zawodów we wszystkich przedsiębiorstwach i resortach. Zrównanie stawek zostanie załatwione zgodnie z ustaleniami Międzyzakładowych Komitetów Strajkowych i Komisji Rządowych.

— Wprowadzić zmiany zasad premiowania średniego nadzoru technicznego (majstrów, kierowników obiektów i budów) w jednostkach organizacyjnych niezależnie od wyników całego przedsiębiorstwa. Ministerstwo Budownictwa wystąpi do MPPISS w terminie do 31 października 1980 roku w sprawie zasad premiowania średniego nadzoru technicznego (majster, st. majster i kierownik budowy) w kierunku niezależności wypłaty premii od wyników całego przedsiębiorstwa, a uzależnienie od wyników własnych jednostek produkcyjnych.

— Podnieść wynagrodzenie wszystkich pracowników minimum do średnich kosztów utrzymania.
Minimum socjalne ustalone zostało według zasad zgodnie z porozumieniem Międzyzakładowych Komitetów Strajkowych a Komisjami Rządowymi.

— Wprowadzić wyższe dodatki za pracę w warunkach szkodliwych, niebezpiecznych i uciążliwych dla zdrowia oraz niskich temperaturach.

Sprawy dodatków będą uwzględniane w nowym Układzie Zbiorowym Pracy w Budownictwie i podane zostaną zaopiniowaniu przez Samorządy Robotnicze. Termin wykonania — grudzień 1980 rok.

— Rozpatrzyć kwestię wcześniejszego przechodzenia pracowników budownictwa na emeryturę.

(natomiast) bez względu na posiadanie na ten cel środków plac, oraz tym pracownikom posiadającym 25 lat pracy, którzy po 1 maja 1980 r. przeszli na emeryturę lub renty, oraz tym którzy odchodzą teraz — z dniem ich odejścia. Pozostali pracownicy o stażu 25 lat pracy, którzy nabyl uprawnienia lub będą je do stycznia 1981 roku, wypłata nastąpi w styczniu 1981 roku.

— Zwiększyć dodatek za rozłąkę. Reguluje postanowienie Sejmu z 5.09.1980 roku.

— Uznać za choroby zawodowe w budownictwie, takie jak: egzema, reumatyzm, choroba wibracyjna, choroba dróg oddechowych choroby złośliwe.

Regulacje porozumienia zawarte w Szczecinie, Ministerstwo Budownictwa powoła zespół ekspertów z Instytutu Medycyny Pracy dla opracowania raportu o stanie zdrowia załóg budowlanych i wniosków, ja kie choroby należałyby uznać za zawodowe w budownictwie. Termin wykonania — I kwartał 1981 r.

Ministerstwo Budownictwa w terminie do 30 października 1980 r. wystąpi do MPPISS w sprawie podniesienia ekwiwalentu za pranie odzieży jak również przeanalizuje aktualne okresy używalności odzieży, jak również przeanalizuje aktu alnie okresy używalności odzieży robotniczej. W terminie do końca I kwartału 1981 roku dokona zaktualizowania norm używalności tej odzieży.

— Uporządkować strukturę organizacyjną w resortie — uwzględniając rejonizację.

Regulacje porozumienia zawarte w Szczecinie, Ministerstwo Budownictwa począwszy od 1981 roku dokona sukcesywnego uporządkowania struktury organizacyjnej z uwzględnieniem rejonizacji.

— Zagwarantować przedsiębiorstwom realizację zadań poprzez realne ustalenie planów techniczno-ekonomicznych i niezmiennych zadań co najmniej na jeden rok.
Ministerstwo Budownictwa zagwarantuje przedsiębiorstwom rytmiczną realizację zadań poprzez realne ustalenie planów techniczno-ekonomicznych, z uwzględnieniem faktycznych możliwości przedsiębiorstw wykonawczych i charakteru wykonywanych robót i obiektów przy utrzymaniu stabilności i niezmienności zadań co najmniej przez jeden rok.

— Zapewnić przedsiębiorstwom pełne zabezpieczenie materiałowo-techniczne pod zaplanowane zadania. Przyjmować do realizacji zadania w pełni przygotowane.

Ministerstwo wariantuje pełne zabezpieczenie materiałowo-techniczne, wynikające z planów techniczno-ekonomicznych i przyjmowanie do realizacji zadań w pełni przygotowanych organizacyjno-technicznie z zabezpieczeniem limitów inwestycyjnych. Wszelkie zmiany planu winny być zaopiniowane przez Samorządy Robotnicze. W tym przedmiocie winna być przestrzegana zasada terytorialności za kresu działania przedsiębiorstw z wyłączeniem eksportu.

— Doprowadzić do zdecydowanej poprawy jakości materiałów dla budownictwa.

Ministerstwo podejmuje prace nad poprawą jakości produkowanych dla budownictwa materiałów ze szczególnym jednoczesnym analizowaniem norm produkcji.

— Zobowiązać przedsiębiorstwa remontowe w resortie do wykonywania remontów kapitalnych maszyn i urządzeń oraz środków transportowych.

Ministerstwo zobowiąże przedsiębiorstwa remontowe w resortie do wykonywania remontów kapitalnych maszyn i urządzeń oprzyrządowania dla fabryk domów.

Prace budowlano-montażowe i ma

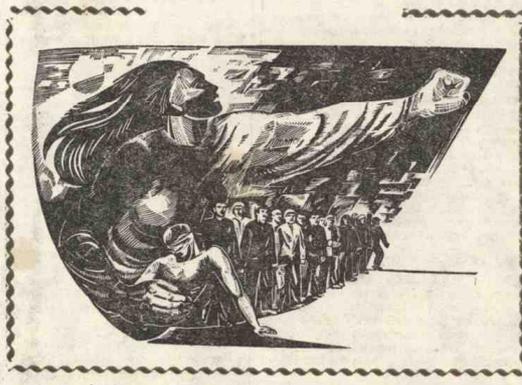
(Ciąg dalszy na str. 4)

Kazimierz J. Furman

Sierpień

Zabolało
Zabolało
Iskrę rozżarzyło
Rozwiał
Aż Morza Oko w Tatrach
uniosta powieję
Mgłami zatrzęso
Mielnicza strup pękt
Zapałak
Było trawo poważnie
Zaspiewało że jeszcze
I oczy rozwarło
I stało
Czekalo jak cieszna na dzwon
Jak iskra na wiatr — to ognisko
I bolalo serdecznie
Tak iza boli i chleb

Wierzyły rodzą plakanie
Brzoza konar na krzyż
I płynęło jak Wisła szeroko
Jak hejnał w południe się niosło
I szło
Poruszyło kamienie
Teraz płynie szeroko — coraz
szersze ma kręgi
Ust rozszerza obęgi
Młot znad głowy odrzuca
Z pola idzie i z fabryk
Kwiaty niesie
Pacierze
Dziesięć Nowych Przykazań
Setki szczyrzych spowidzi
Przeciwcierpięń pagnienie
Zabolało zabolało...



(Ciąg dalszy na str. 2)

Nowe nie nowe

SPŁASZCZANIE STRUKTURY

Na podstawie uchwały KSR z 30 sierpnia br. dyrektor przedsiębiorstwa od 1 października br. wprowadził w życie zmiany w schemacie i regulaminie organizacyjnym. Zmiany te polegają na centralizacji służb zarządzania w zarządzie przedsiębiorstwa. Jednym słowem przeniesiono ludzi zajmujących się sprawami zatrudnienia z zakładów przedsiębiorstwa zlokalizowanych na terenie Gorzowa do Działu Zatrudnienia. Nastąpiło rozszerzenie obowiązków tego działu.

W organizacjach zlokalizowanych poza Gorzowem utrzymano dotychczasowy zakres funkcji pracowników do spraw zatrudnienia (łącznie z przyjmowaniem i zwalnianiem pracowników).

UBY STRATY BYŁY NIŻSZE

W przedsiębiorstwie powołano dwie komisje — do spraw weryfikacji strat powstałych na skutek złej jakości pracy, i do spraw weryfikacji strat powstałych z niedotrzymania terminów dostaw, robót i usług. Przewodniczącymi komisji zostali — inż. Marian Michnik i Janusz Paszkowski.

SPŁENIANIE POSTULATÓW ODZIEŻYWOCH

Odpowiadając na postulaty załogi zgłoszone w sierpniu na naradach wytwórczych, a dotyczące poprawy zaopatrzenia pracowników w odzież roboczą, ochronną i sprzęt ochrony osobistej, uzupełniono tzw. sorty mundurowe jakie się pracownikom należało. I tak, np. elektromonterom i ich pomocnikom pracującym na budowie — o kurtkę przeciwdeszczową (na okres 3 lat), pracownikom straży przemysłowej — dodatkowo o ubrania ochronne typu „Moro” (również na okres 3 lat), a ślusarzom, spawaczom, murarzom i cieślom — dodatkowo o koszule flanelowe. Jednocześnie skrócono okres używalności — dla ślusarzy i spawaczy: ubrań drewnianych do 3 miesięcy, trzewików skórzanych na gumowych spodach i koszuł do 4 miesięcy. Murarzom — ubrania drewniane i koszule flanelowe — do 4 miesięcy, a trzewiki — do 9.

Odzież będzie dostarczana w zależności o potrzeb, nie częściej jednak niż co dwa miesiące.

LIMIT DLA NOWALIEK

W Gorzowie odczuwa się niedostatek wazy. Wprawdzie przed laty nasz przedsiębiorstwo rozpoczęło budowę szklarni w Różanach, lecz ze względu na ogólnokrajowe trudności inwestycyjne, obiektowi temu groziło wstrzymanie robót i — co za tym idzie — przesunięcie w czasie terminu oddania szklarni do użytku.

Na skutek działania władz terenowych, minister rolnictwa zwołał jednak środki finansowe (limity) w wysokości 35 milionów złotych, a minister budownictwa zobowiązał WZB „Zachód” do przyznania tych robót naszej załodze.

NOWY KONTRAKT NA BUDOWĘ ZAGRANICZNĄ

Po budowach realizowanych przez naszą załogę w Libi, Czechosławacji i Węgrzech, 28.09. br. został zawarty kontrakt na budowę w ZSRR (Możajskie koło Moskwy) budynku administracyjno-magazynowego zaprojektowanego na 3 kondygnacje. Cykl inwestycyjny tego obiektu (wraz z robotami przygotowawczymi) będzie trwał 25 miesięcy i zaczął się 1.11.1980 r. Średnio na budowie będzie zatrudnionych 45 pracowników fizycznych i 7 osób z obsługi techniczno-administracyjnej.

Wartość obiektu według ceny oferowanej wynosi 67 mln złotych. Kierownikiem kontraktu budowlanego jest inż. Zbigniew Olejnik.

STRAJK OSTRZEĞAWCZY

W piątek 3 października 1980 r. został przeprowadzony w kraju strajk ostrzegawczy. Strajk był proklamowany przez NSZZ „Solidarność” i dotyczył wszystkich członków oraz sympatyków tego związku. Trwał jedną godzinę — od 12.00 do 13.00 i ostrzegwał rząd PRL przed zbyt opieszałym wprowadzaniem w życie porozumień zawartych ze strajkującymi załogami na Wybrzeżu i Śląsku. W strajku ostrzegawczym wzięła również udział załoga GPBP.

PREMIUM Z FUNDUSZU MAJSTERSKIEGO

Zmieniony został regulamin tworzenia oraz dysponowania funduszem mistrza, kierownika budowy i robót. Fundusz ten tworzy się z dyspozycyjnego funduszu plac pracowników zatrudnionych na stanowiskach robotniczych i pokrewnych i jest przeznaczony dla nich na premie za wykonanie z góry określonych zadań, które będą miały zasadnicze znaczenie dla poprawy wyników działania przedsiębiorstwa. Chodzi o obniżenie zużycia surowców i materiałów, przyspieszenie wykonania robót, obniżenie ilości braków itp. Fundusz majsterski może być również przydzielony za wykonanie pilnych prac nie wchodzących w zakres obowiązków zawodowych.

Przewiduje się, że kwota premii indywidualnej z tego funduszu będzie wynosiła jednorazowo od 200 do 1000 złotych i nie może być ekwiwalentem za prace w godzinach nadliczbowych.

WYPŁATA ZAŁĘGŁYCH PREMII

Pracownicy umysłowi GPBP otrzymali także premie — za pierwszy i drugi kwartał roku bieżącego. Premie były zatrzymane na skutek złe ustalenych przez Zjednoczenie wskaźników ekonomiczno-finansowych w planie produkcyjnym przedsiębiorstwa. Podobnie ma się rzecz z premią za czwarty kwartał roku ubiegłego — w tej sprawie miało zdecydować Ministerstwo Budownictwa.

WYCOFANIE SIĘ ZE ŚLĄSKA

Zgodnie z postulatami załóg budowlanych, dyrektor Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego „Zachód” podjął decyzję o wycofaniu gorzowskiego potencjału budowlanego i ludzi z budów realizowanych na terenie Śląska. Z dniem 1 listopada decyzją dyrektora GPBP został zlikwidowany Zakład nr 4 z siedzibą w Sosnowcu, a w jego miejsce powołano kierownictwo budów. Agenty tego kierownictwa są przekazywane dla Czechosłowackiego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Czechowcach—Dziedzicach i dla Kombinatów Budownictwa Ogólnego w Tychach. Pierwsze przejmujące realizację pawilonu SAM — 860 w Pszczynie, a drugie — budynek nr 31 w Tychach.

STRAJK SOLIDARNOSCIOWY

Od godziny 10.00 w sobotę (8.10.1980) do godziny 12.00 w poniedziałek (20.10) trwał w Gorzowie i województwie strajk solidarnościowy załóg przedsiębiorstw i instytucji, których pracownicy przez wywieszanie biało-czerwonych flag i założenie takich opasek wyrażali — nie przerywając pracy — solidarność z załogą WZCh „Chemik—Stilon”. Strajk ostrzegawczy został proklamowany przez ZKZ NSZZ „Solidarność” w Stilonie, a następnie solidarnościowy przez MKZ NSZZ „Solidarność” w Gorzowie. Robotnicy ze Stilonu domagali się respektowania przez administrację punktu 8 Porozumienia Gdańskiego w sprawach pracowniczych i zgłosili wotum nieufności do niektórych członków dyrekcji.

WZAJEMNE DO PŁAC — 550 ZŁOTYCH

W poniedziałek, 20.10. br. dotarło do przedsiębiorstwa wiadomość, że zgodnie z postulatami załóg budowlanych i związków zawodowych, dodatek do plac obowiązujący od 1 października br. wynosił będzie średnio 550 złotych, a nie — jak zapowiedziano wcześniej — 400 złotych. Jasnym jest, że najwięcej z tej puli powinni otrzymać najmniej zarabiający, mniej — średnio zarabiający, a najmniej ci, którzy mają pensje najwyższe.

Na drodze do odnowy

(Ciąg dalszy ze str. 1)

strzegawczy. Jakże były jego przyczyny?

— Przede wszystkim niezadowolenie ze sposobu i tempa realizacji Porozumienia Gdańskiego. Zaprotę stowaliśmy przeciw dyskryminacji niezależnego ruchu związkowego, brakowi dostępu NSZZ do środków masowej informacji, szerzeniu przez te środki informacji nieprawdziwych lub spreparowanych o NSZZ i jego założycielach w zakładach i pracy oraz niezgodnemu z Porozu-

mieniem załatwianiu podwyżek plac rekompensacyjnych, częściowemu wzrostowi kosztów utrzymania. Strajki miały charakter solidarnościowy z tymi wszystkimi regionami kraju, gdzie tworzenie NSZZ przez ludzi pracy było torpedowane środkami administracyjnymi, gdzie pracownicy byli zastraszani lub sztykani w celu zakazania dostępu do NSZZ przez dyrekcję i czynniki polityczne.

W Gorzowie strajk ostrzegawczy został przez załogi przeprowadzony tak, by nie zakłócił życia miasta, a w produkcji nie spowodował awarii

urządzeń w ruchu ciągłym. Stanęły na godzinę te zakłady, których zatrzymanie było łatwe do odrobienia przez lepiej zorganizowaną pracę nawet tego samego dnia. Tak było wszędzie, gdzie działały komisje założycielskie NSZZ „Solidarność”.

— Czy można już mówić o sukcesach MKZ?

— Tak. Sukcesem jest już to, że możemy o tych sprawach mówić. Do naszych związków w województwie wstąpiło już ponad 50 tys. pracowników. Lista rejestracyjna z dnia na dzień poszerza się. Ponadto zostało podpisane porozumienie o współpracy z MKZ NSZZ „Solidarność” w Zielonej Górze. Mamy nadzieję, że ta współpraca będzie jeszcze głośniejsza.

KAZIMIERZ WACHNOWICZ

My i zespół

W procesie pracy ludzkiej ważną rolę odgrywa zachowanie emocjonalne. Jest to dziedzina mało znana, mimo że zachowania emocjonalne związane są z naszym życiem od samego jego początku. Stanowią one przedmiot wielu badań i eksperymentów dążących do ich poznania. Jak dotąd, praktyczna i użytkowa wartość tych badań w niewielkim stopniu trafiła do wiadomości zainteresowanych osób, zwłaszcza ludzi kierujących zespołami pracowniczymi.

Funkcjonowanie zespołów ludzkich zależy nie od systemu działań opartych na sformalizowanych zasadach oraz od postaw i zachowań. Na szcze zachowania związane są bardzo silnie ze stanami emocjonalnymi, które mogą wkręcać w nasze działania w sposób pozytywny lub negatywny. Mogą nawet oddziaływać destrukcyjnie na skuteczność funkcjonowania zespołu. Są to sprawy często ignorowane lub też uznawane za nieistotne wobec zadań jakie ma wykonać zespół pracowników. Tymczasem jednak wszystko przemawia za tym, że w pracy zespołowej powinno się zwracać uwagę na zdarzenia i sytuacje wskazujące na emocjonalne zaangażowanie pracowników. Warto przecież podjąć próbę skierowania ładunku emocjonalnego zgodnie z pracą zespołu.

Czemu należy się blisko przyglądać, chcąc poznać emocje panujące w zespole. Niewątpliwie interesującym materiału dostarczy tutaj obserwacja wszelkich zjawisk z zakresu identyfikacji czyli powiązania konkretnego pracownika z zespołem. Kim jestem dla pozostałych osób w zespole? Co reprezentuję? W jaki sposób mogę się włączyć? Jakże zachowanie jest w tym zespole akceptowane? Pytania tego rodzaju zada je sobie świadomie i podświadomie każdy, spotykając nieznaną sobie bliżej ludzi w nowych okolicznościach pracy. Samo ich postawienie świadczy o emocjach...

Inny zestaw pytań: Czego oczekuję od zespołu? Jak dowiedzieć się, czego zespół oczekuje ode mnie? Czy cel zespołu może być zgodny z moimi? Co mogę zaoferować zespołowi? Znalezione odpowiedzi, ułatwia w tym przypadku znalezienie i okre-

ślenie swojego miejsca w nowym zespole ludzkim.

Kontakty z uczestnikami zespołu dają nam możliwość określenia osób, które wywierają rzeczywisty wpływ na jego pracę. Wpływ i związany z tym proces kontrolowania procesu pracy może wynikać z posiadanej władzy formalnej oraz nieformalnej. Dlatego też staramy się dowiedzieć: kto rzeczywiście będzie kontrolował naszą pracę i jaki zakres wpływu na nią będzie posiadał — ja sam. Wiąże się to również z dążeniem do wypracowania sobie pewnej niezależności przy równoczesnym akceptowaniu określonych zależności. Nasza ocena sytuacji w zespole w tym zakresie decydująco wpływa na nasze zachowanie. Zdaje się, że przeciwstawiamy się określonym osobom, nawet reprezentującym władzę lub uznajemy czyjs autorytet nie wynikający z jej posiadania. Może to być bardziej lub mniej jawna walka o posiadanie wpływu, autorytetu lub o osobistą dominację. W sytuacjach dla nas niewygodnych mogą nastąpić próby wycofania się. Rozumieć to należy jako intelektualne i emocjonalne wyłączenie się z pracy zespołu przy fizycznej w nim obecności.

Układ: my — zespół zmusza również do zadawania pytań w rodzaju: Na ile możemy sobie wzajemnie ufać? Czy wypowiedzianie swoich opinii jest akceptowane? Jakże fakty zdarzenia wskazują na istnienie ufa? Jak zachowania swoich współpracowników, dokonyujemy stałej diagnozy w tym zakresie i korygujemy swoje zachowania. Błędna diagnoza powoduje czasami kłopotliwe i nieprzewidywalne skutki.

Nasza praca w zespole staramy się w większości przypadków wspomagać udziałem jednej lub dwóch osób — partnerów, z którymi tworzymy pewnego rodzaju małą podgrupę, związaną z sobą przede wszystkim emocjonalnie. Jej uczestnicy wspomagają się wzajemnie i ochraniają. Emocjonalne zaangażowanie takiej podgrupy może przetrwać i we wspólnotę celów i interesów, a wówczas jej oddziaływanie na zes-

pół może być jeszcze silniejsze i skuteczniejsze.

Lista wskazanych wyżej mechanizmów, które powodują różnorodne zachowanie się jednostek i grup w zespołach pracowniczych nie jest wyczerpująca. Istotnym jest zdawać sobie sprawę, że w każdej organizacji, zespoły pracowniczym istnieją dwa światy, dwa nurty zachowań i działań ludzkich. Jeden widoczny, określany w nauce organizacji pracy jako układ formalny i drugi nieformalny — ukryty w naszej świadomości i niewidocznej części gołdowej. Niewielka część widoczna, wystająca ponad powierzchnię wody, utożsamia formalne, wymierzalne aspekty ludzkiej działalności. Mogą to być np. zbiory informacji planistycznych, personalnych, zarządzania, regulaminu itp.

Natomiast niewidoczna część gołdowej (8/10), to obszar mało znanych aspektów ludzkiego działania, jakimi są mechanizmy motywacyjne, emocjonalne, elementy kulturowe, uznawane wartości i normy społeczne itp. Obszar ten określa nieformalne elementy funkcjonowania człowieka, bardzo trudne do pomiarzenia, kontroli czy sterowania.

Tak więc osoby, które chcą doskonalić swoje umiejętności kierowania zespołami ludzkimi, powinny doskonalić umiejętności obserwowania tych zespołów. Okazuje się, że można skutecznie usprawnić pracę poprzez przekazanie zespołowi w sposób taktywny i stosowny do sytuacji spostrzeżeń, jak pracuje i co stanowi jego mocne (słabe) strony bez oceny zachowań poszczególnych osób — operując faktami. Korzystając z obserwacji i faktów nie musimy dzielić zespołu na „złych” i „dobrych”, ponieważ fakty wskazują nam skutki tych zachowań, uwalniając nas od niepotrzebnych urażania ambicji zainteresowanych osób. Wówczas istnieje godna sytuacja rozładowania napięć emocjonalnych, wynikających z różnic indywidualnych celów i emocji. Nie są to sprawy łatwe ani proste, zwłaszcza że stosowa nie tego rodzaju innowacji napotyka na podstawową barierę, jaką sta nowia nasza przyzwyczajenia i przy jęty styl pracy. Ale najbliższe lata będą światy coraz wyższe wymagania kadry kierowniczej, odpowie działnej za wyniki pracy zespołów i ludzi, którymi kieruje.

ZBIGNIEW CHRÓŚCIKI

Sprawdź sam siebie

Przedstawiamy niżej zestaw pytań poświęcony umiejętności podejmowania decyzji. Odpowiadając na poszczególne pytania należy stawiać sobie oceny według następującej skali punktowania:

wyjątkowo	9 lub 10
ponadprzeciętny	7 lub 8
przeciętny	5 lub 6
poniżej przeciętnej	2 lub 4

Powyższe zróżnicowanie skali ocen ułatwia wybór właściwej oceny.

Kwestionariusz nie posiada podsumowania punktowego. Obliczyć natomiast należy liczbę ocen, którego przypiszaliśmy wartości liczbowe od 10 do 7 oraz grupę ocen o wartościach od 6 do 2 punktów. Przewaga ocen wysokich (powyżej 7 punktów) świadczy o ponadprzeciętnej umiejętności podejmowania decyzji. Przewaga ocen niskich (od 6 punktów w dół) powinna stanowić okazję do refleksji nad naszym postępowaniem. Analizując natomiast obie grupy ocen warto zadać sobie pytanie, w jakim stopniu nasza ocena jest zgodna z rzeczywistością.

— * —

1. W jakim stopniu znajduję zadowolenie z odpowiedzialności za podejmowanie ważnych decyzji?

2. W jakim stopniu decyzje moje opierają się na dobrze przemysłanych racjach?
3. W jakim stopniu w podejmowaniu decyzji pomaga mi moja wiedza i doświadczenie?
4. Jak szybko podejmuję ostateczną decyzję w ważnych sprawach?
5. Jak oceniam umiejętność szybkiego podejmowania decyzji w ważnych sprawach?
6. W jakim stopniu przy podejmowaniu decyzji kieruję się dobrem społecznym, a nie chęcią podobańsja się przełożonemu lub podwładnym?
7. Kiedy już podjąłem decyzję, nie mam wątpliwości, aby wprowadzić ją w czyn?
8. W jakim stopniu podejmowanie decyzji dotyczy problemów, których rozwiązanie dzisiaj przyniesie efekty w dalekiej przyszłości?
9. W jakim stopniu podświadomie potwierdzam słuszność podejmowanych przez siebie decyzji?

Wchodzę na teren budowy hotelu „Mieszko”. Wokół krzątają się robotnicy, tu i ówdzie grupki projektantów i ludzi z nadzoru.

Tuż przed wejściem do budynku dwaj uczniowie łopatomi ładują gruz i śmiecie na wywrotkę z napisem Transbud. Kurzy się — wiatr zawiewa go na urzędników. Jeden z nich odwrócił się i chciał starym zwyczajem krzyknąć na uczniów, ale towarzyszący mu kolega zrobił głosem mignię i krzykacz, choć z trudem, ale się pocha mował. W dzisiejszej atmosferze aroganckiej odnoszenie się choćby

Na trzecim piętrze tymi płytkami wykładają cokołniki, czyli pasek przy samej podłodze łazienek.

Murarze — Snieg, Zięcina, Marian Bednarz i inni twierdzą, że ta rakotworna płytka „będzie brała brudną wodę” i potem Przemysłówka w ramach gwarancji będzie je musiała wymieniać na płytki o powierzchni szklistej, zabezpieczającej przed wchłanianiem wody.

„Ale nie ma tego złego, co by nie wyszło na dobre: Przemysłówka dziesiątki razy udowodniła, że umie dobrze pracować i estetycz-

Ludzie roku pierwszego

HENRYK KAWECKI

Jednym z wiernych Przemysłowce jest technik — mechanik budowy maszyn **Henryk Kaweck** — były pracownik KP PZPR. Mieszka on w Gorzowie przy ulicy



Słonecznej 55, gdzie zamieszkuje ponad 60 rodzin pracowników GPPB.

— Powiedzieć, towarzyszu, co się teraz dzieje w tym naszym domu — we wrześniu 1980 roku, dobrze czy źle?

— W każdym razie, kiepsko. Za dużo jest naprawiać. Sporządziłiśmy postulaty i wyrzuciliśmy prosto z mostu naszej dyrekcji to co mamy na myśli, w sercu, na wątrobie, odciskach, dokumentach, na budowach i w marzeniach.

Znaleźli się też ludzie, którzy swoje nadzieje i żądania zawarli w kilkudziesięciu punktach i przedstawili wiceministrowi budownictwa, towarzyszowi Jasińskiemu.

Tak rozpedziliśmy się wszyscy w tym gadaniu, że i jeszcze w trzy tygodnie po odejściu naszego ministra gadamy, gadamy i gady. A nasza praca leży, kierowcy zamiast jechać — dyskutują, mechanicy dyskutują, w biurach się dyskutuje. Powstają grupki animowane przez tajemniczych ludzi z zewnątrz. Zbierają podpisy pod jakimiś deklaracjami, żadaniami, postulatami. Tworzą się też pełne nowe związki zawodowe.

Obudził się w naszym narodzie staroszlachecki duch nieustannego rajowania. Widać mamy tam gdzieś zaszyte pod skórą, zapomniane, LIBERUM WETO... Śmiało mówimy wszystko prosto w oczy, niech wiedzą i niech nam dają, czekamy na to!

— A co nam mają dać?
— Czy ja wiem? — Jedni żądają tego, inni innego: np. żeby naczelny dyrektor i przewodniczący Rady Zakładowej co rano stali przed bramą budowy, czy zakładu i każdemu na znak szacunku podawali dłoń na przywitanie. Na pożegnanie rękę powinieneś podawać np. ktoś z nadzoru...

— Chciał towarzyszu powiedzieć — pracującemu robotnikowi podawać rękę?
— Nie — rajującemu. Bo oni teraz nie pracują, albo udają, że pracują.

— A jak powinno być?
— Jest taki wynalazek — mają zaufania, Jemu się mówi co trzeba załatwić i on to dla swojej grupy załatwia. A reszta pracuje i nie marnuje czasu. Bo to przecież my musimy ten worek napelniać, żeby rząd mógł dać — według sensownych potrzeb i możliwości. Pustym gadaniem tego worka, a zatem i swojego portfela nie napelnimy.

JAN PŁAWSKI

Jednym z długoletnich pracowników GPPB jest ślusarz — spawacz, a obecnie mistrza w zawołanie — **Jan Pławski**.

Poszedłem do niego do domu, żeby się dowiedzieć co go trzyma

w Przemysłowce. W ładnie urządzonej mieszkanie, dowiaduję się od jego żony — krawcowej na państwowej posadzie, że maż akurat pojechał na grzyby.

— Czym pojechał?
— Własną Skodą — słyszę.

— Jakże stanowisko pełni obecnie pani maż?
— Jest zastępcą kierownika działu, zastępuje inż. Olczyk, który pracuje obecnie na Węgrzech.

— Co pani maż robi po pracy?
— Pracuje. Jężdżymy do Bogdanka pomagać rodzicom w pracy na roli. Nasz syn Dariusz, już trzeci rok uczęszcza do Szkoły Budowlanej przy Okrzei. Nauka idzie mu dobrze.

Nazajutrz w Zakładzie Produkcji Pomocniczej osobiście poznałem pana Jana Pławskiego. Jest żywy jak rzeź, ma nieco chytry uśmiech i błyskawiczny refleks.

Witam się i zaraz dzwoni telefon — to dyrektor. Jan Pławski mówi do słuchawki — już idę i poszedł. Tak było wielokrotnie — produkcja jest pierwsza, to oczywiście.

Pławskiego nie ma już godzinę, dwie a ja cierpliwie czekam w kanciarce i widzę jak „nadszór” za latwiera różnych interesantów, odbiera dziesiątki telefonów. Trzeba wyszukać jakiegoś akta, wypisać kartę pracy, kwity na pobranie materiału lub narzędzi. Robotnicy zagadują do mnie na temat niedawnych wydarzeń w Gdańsku i Szczecinie. W ich oczach i głosie oznaki triumfu.

— Ooo! Teraz prasa będzie musiała pisać prawdę!
— Dobrze — napiszemy prawdę i opiszemy bajki. I kto kogo, po której stronie baje... Kto kradnie, kłamie, i kto bardzo lubi słuchać bajek, które mu mają za-

stąpić poproszoną rzeczywistość. Ludzie wierzą w lepsze jutro — i w tym zakładzie, dostownie polski Sejm Czterolenni. Każdy rajcuje i ma plany uzdrowienia naszej gospodarki. (Przypominam, że było to pod koniec września 1980).

Na zakończenie zmiany ruch w kanciarce ustalił i zjawił się Jan Pławski i zaczął opowiadać:

— Byłem kiedyś zwyczajnym, większym chłopakiem. W 1961 roku poszedłem pracować do Szczecińskiej Przemysłówki. Jako pomocnik ślusarza przy budowie Papierni w Kostrzynie. Potem od roku 1966, już jako wykwalifikowany ślusarz — spawacz pracowałem na wielu budowach w gorzowskiej Przemysłowce.

Delegacjami i ciężką pracą przez tyle lat dorobiłem się niezłych mebli, kolorowego telewizora, a dzięki temu, że mniej wydawałem na żywność, bo rodzice mieli go podarstwo rolne — z wielkim trudem kupiłem Skodę.

Przemysłówka wysłała mnie do ogólnobudowlanego technikum, które ukończyłem. Pamiętam, że w szkole przerabialiśmy „Powrót do domu”, który został napisany przez Niemcewicza w czasie Sejmu Czterolenni. Była to sztuka, która wyśmiewała ciemną polską szlachtę, ślepo zapatroną w zachodnie mody i obyczaje. Wystawiono to sztukę. Warchołom zrobiło się głupio, bo na scenie ak-

torzy bajali to samo co oni: Zarządzone zdjęcie tej sztuki ze sceny ponieważ obrażała majestat szlachecki.

Obecnie też jeden drugim w całości demonstruje jaki to on mażdy i jaki to polityczny i gospodarczy jasnowidz. Mówi się często „duby smalone”, a produkcja stoi! Cały miesiąc gadania i słuchania, żadnemu nie przyjdzie do głowy, że poprawa jego sytuacji zależy też od jego rzetelnej pracy... Z pustego i Salomon nie należe!

ZDZISŁAW GRĘZICKI

W Zakładzie nr 8 spotkałem **Zdzisława Gręzickiego** — członka partii, technika budowlanego, który rozpoczął pracę jeszcze w Przemysłowce nowosolskiej. Był naukowcem zawodu, teraz jest starszym majstrom.

Zastąpiłem go przy czytaniu cennika na roboty ślusarskie. Była to stara broszurka, gęsto posklejana taśmą.

— Makulatura? — spytałem.
— A no, makulatura, ale jeszcze obowiązująca.

— No to na jakiej podstawie płacicie?

Na twarzy Gręzickiego pojawił się uśmiech — ni to bolesny, ni szczydercy. Jakby chciał powiedzieć: kpisz pan, czy o drogę piesz? Wszystkim wiadomo, że była moda na przemilczenia i na okazje do robienia kantów. Słabe natury z tego korzystały, a potem pan prokurator pytał się o ich aktualne adresy. Zdzisław Gręzicki jest jednak z tych, co to wolą dołożyć ze swego chudego portfela byleby mieć czyste ręce. Inni uważali takie stanowisko za grupkę — on woli mieć ten swój luksus spokoju i spokojne sny.

— Pańska żona też jest budowlanem, czy w domu rozmawia o budowie?
— Nie, wychowujemy dzieci, mamy ogródek, czytamy.

— Jakże były pana losy w Przemysłowce?
— Najpierw przy budowie Papierni w Kostrzynie pracowałem jako robotnik, potem — jako brygadysta. Miałem wyśmiałek. Po powrocie ze szpitala pracując, ukończyłem technikum dla produkujących robotników. Byłem na wielu budowach — wiele razy w delegacjach, gdzie było i chłodno i głodno... Ale nie uciekaliśmy, bo wierzyliśmy, że los się odmieni i odmielił się — na lepsze.

RYSZARD FIEDEROWICZ

Było to 4 stycznia 1966 roku, kiedy do pracy przy budowie kostrzyńskiej Papierni przyszedł człowiek ze wsi. Przyszedł, żeby nie tylko pracować, ale i czegoś się nauczyć. Przyjął go zyczliwie, pokazał jak wygląda ślusarka Ukończył właśnie szkołę zawodową i został ślusarzem.

Był skromny, nie puszył się, że to właśnie on jest po szkole i tych bez szkoły czegoś nauki. Owszem, wymienił swoje doświadczenia, ale nikt tu nikogo nie „za ginał”. GPPB-owska wiara umie uszanować ludzi pracowitych a do tego fachowców.

Wstąpił w środowisko. Niezłe zarabiał. Ożenił się i rozpoczął się wędrowka z wynajętego mieszkania do mieszkania wynajętego... Żona, pracownica Poczty Polskiej otrzymała w końcu mieszkanie nie służbowe. Ryszard otrzymał skierowanie do pracy w wypożyczalni sprzętu lekkiego i średniego w bazie GPPB przy ul. Cichej w Gorzowie. Przy Cichej, a nie — jak się błędnie mówi i pisze — przy ulicy Matorolnych.

Ma dniówek — zarabia około czterech tysięcy złotych i jakos tam wiąże koniec z końcem. Pracy nie zmienia, bo — jak mówi — polubił to „kuczące się” GPPB. Cierpliwie czeka na mieszkanie w Gorzowie.

Wykańczanie mieszkań

do ucznia, odebrano by jako ka rygodny i wysocy niepotrzebny rysonans. Dziś powietrze ma inny zapach i inny tebr dźwięku.

Wchodzę na teren budowy. Wokół szary kolor płyt stropowych i pomaranzczony ścian ozonowych. Z sufitu co pół metra zwisają cien kie żelazne stalagmity, do których przyspawa się niebawem uchwyty dekoracyjnego sufitu.

Zaglądam do następnego pomieszczenia: widzę żelazne grzejniki blaszane panele. Dziś budowlany to rarytas. Na środku pomieszczenia, na stojaku, widzę mechaniczną gitarę do rur. Uczniak z czar ną czupryną wsadził do gitarę końcówkę dwucalowej rury, inny uczniak włączył elektryczny silnik i zakończenie rury wygięło się w kolanko. Jak się okazało, była to zwyczajna polska gitara do rur z hydraulicznym silnikiem, na pędzonym elektrycznym silnikiem.

Do pomieszczenia wchodzi technik montażu instalacji budowlanych — pracujący tu jako monter i spawacz (bo ZINSTAL buralistów ma dość) **Jan Aleksandrowicz** — brygadysta.

Pytam go, czy kradną? W odpo wiedzi słyszę, że armatury nie ale klucz czy młotek to kolega murarz, czy inny lebiega czasem gwizdnie.

Dowiaduję się także od tego bry gadysty, że wszystkie te rury gązowe, wodociągowe i kanalizacyjne w całym hotelu zainstalowali uczniowie. Wśród nich na wyróżnienie zasłużyli: **Marek Bednarczyk**, **Zbigniew Kowalczyk**, **Adam Jasiak**, **Krzysztof Plusiewicz** wraz z instruktorem zawodu **Kazimierzem Nowickim**.

Drapię się na pierwsze piętro. Schody przyozdobione sterzącymi pretami. W długim korytarzu dwóch robotników mozołanie ładuje na taczkę fajansowe płytki koloru nieco przypalonego smalcu. Pod palcami płytka okazuje się porowata i przypomina drobnozianisty kamień szlifierski. Będzie wchłaniała wodę...

nie wykańczać budynki. Budowa hoteli w świecie budowlanych uchodzi za robotę o największej trudności wykonawczej. Ładnie wykomany hotel „Mieszko” w Gorzowie będzie miał ani chybi pierwszą kategorię, ale płytki trzeba będzie skuwać...

Powwyższe płytki fajansowe spr owadza się z Rumunii — dlaczego? — przecież lepsze produkujemy w kraju. Wystarczy pojechać do takiej fabryki i nabierać płytek — tylko lepszych — na wysypisku odpadów. Oszczędności będą kolosalne!

Natomiast bardzo mi się spodobała stolarka i meble pokryte autentyczną dębowa okleiną. Drzwi, szafy w ścianach, lustra, etażerki i fotele.

Schodzę na dół i pytam **Laksę**: jak długo robotnicy będą się myli własnymi łzami? — Najwyżej dwa tygodnie — słyszę w odpowiedzi. Zanim pan wydrukuje ten swój artykuł, w hotelu zostanie o twarta tymczasowa stołówka i łazienka z ciepłą wodą na osiem umywalk.

Oglądam jeszcze barakowozę i szatnię w pomieszczeniach hotelu. Szafki mają wszyscy pracownicy, których jest tu — w zależności od potrzeb — od dziesięćdziesięciu do stu trzydziestu.

Na podwórku spotykam klan montażystów **Czerwińskiego**. To oni montowali elewację na hotelu „Mieszko”. Ta elewacja — wyjaśnia mi **Tadeusz Borowski** to są malowane blachy i szkło osadzone w aluminiowych listwach. Wierci się otwory w ścianie i zakłada w nie plastikowe kołki rozporowe podobno pomysłu pana Słodowego, majsterkowicza z telewizji. Potem przykręca się tę elewację zwykłymi mosiężnymi wkrętami do drewna i trzyma doskonale.

Przy montowaniu elewacji wyróżnili się — **Ryszard Goździński**, **Krzysztof Suchocki**, **Jan Kruk**, **Piłat**, **Kazimierz Stanejko** i **Henryk Koehanowski**.

Współzależność jakości pracy i warunków życia — na styczeń 1981 roku.

Kryteria jakości pracy i efektywności gospodarowania na obecnym etapie rozwoju — na luty 1981 roku.

Podstawowe kierunki poprawy efektywności gospodarowania — na marzec 1981 roku.

Zakład pracy jako środowisko wychowawcze — na kwiecień 1981 roku.

Powwyższy kurs trwający siedem miesięcy planujemy zakończyć przed świętami Klasy Robotniczej uroczystym wręczeniem zaświadczeń ukończenia szkolenia edukacji ekonomicznej — politycznej; ko pia natomiast zostanie dołączona do akt osobowych pracownika.

Kryteria oceny uczestników szkolenia:

1. Wiadomości z poszczególnych tematów, podanych wyżej,

2. Wiadomości podawane na łamach pracy (**Trybuna Robotnicza** i **Gazeta Lubuska** oraz **Ziemia Gorzowska**),

3. Aktywny udział w zajęciach: dyskusja, pytania...

4. Wskazanie na materiałach, podanych wyżej, wartości i potrzeb człowieka (październik 1980 roku).

5. Każdemu według ilości i jakości pracy — wyrazem socjalistycznej sprawiedliwości społecznej — na listopad 1980 roku.

6. Socjalistyczny stosunek do pracy — na grudzień 1980 roku.

Edukacja ekonomiczno — społeczna

W roku szkolnym 1980/81 pragniemy omówić i przedyskutować tematykę dotyczącą zagadnienia: Rzetelna praca i efektywność gospodarowania źródłem pomyślności Polaków i siły Polski.

Szkolenie odbywa się jeden raz w miesiącu począwszy od października 1980 roku.

Szkoleniem pragniemy objąć pracowników poszczególnych zakładów, pracowników zarządu i ZSB oraz pracowników straży przemysłowej GPPB.

Szczegółowych informacji o terminach i miejscu zajęć udzielić będziemy osobno w każdym miesiącu na kilka dni przed planowanym szkoleniem.

Ramowy program edukacji ekonomicznej — politycznej przewiduje następujące tematy:

1. Praca podstawowym prawem, wartością i potrzebą człowieka (październik 1980 roku).

2. Każdemu według ilości i jakości pracy — wyrazem socjalistycznej sprawiedliwości społecznej — na listopad 1980 roku.

3. Socjalistyczny stosunek do pracy — na grudzień 1980 roku.



(Ciąg dalszy ze str. 1)

teriału budowlanego oraz sprzęt i transport.

Ministerstwo do 30 października 1980 r. przekazać kompetentnym władzom (Państwową Komisję Cen) sprawy uporządkowania cen na roboty budowlano-montażowe i materiały budowlane.

— Zaniechać naliczania kar za złą jakość, powrócić do kaucji gwarancyjnej.

Ministerstwo rozważyć zagadnienie zmiany naliczania kar za złą jakość przy aktualizacji przepisów „owri”.

— Ograniczyć dodatkową sprawozdawczość poza obowiązującą dla GUS.

Ministerstwo natychmiast zobowiąże podległe sobie jednostki do zaniechania sporządzania sprawozdawczości.

— Uznać wolność wyznań i przez strażące prawdomówności w rzadzie. Reguluje postanowienie Sejmu PRL z 5.09.1980 r.

— Spowodować solidne i rzetelne załatwianie pacjentów w ośrodkach zdrowia.

Dyrekcja przedsiębiorstwa przesłała informację o obchodzeniu się z pacjentami do kierownictwa Ośrodka Zdrowia i kierownika Wydziału Zdrowia w Gorzowie. Równocześnie dyrekcja ma spowodować, by w każdej naradzie kwartalnej z pracownikami uczestniczył kierownik Przychodni Lękarzkiej dla Budowlanych. Postulat ten przez kazano również do ministerstwa.

— Winną nastąpić poprawa warunków bytowych w hotelach robotniczych.

Dyrekcja przedsiębiorstwa zobowiązała się opracować program po prawy warunków socjalnych i bytowych w naszych hotelach robotniczych do 30.09.1980 r. Równocześnie przekazała postulat do resortu.

— Zobowiązać dyrekcję do pełnego zabezpieczenia materiałów, części do maszyn, sprzętu i transportu produkcji zagranicznej.

Dyrekcja przedsiębiorstwa zobowiązała się do większego niż dotychczas zabezpieczenia części i narzędzi produkcji zagranicznej.

— Przeanalizować dopłaty za wy najmowanie kwatery dla rodzin zatrudnionych — przybyłych spoza województwa gorzowskiego.

Dyrekcja zobowiązała się w jak najkrótszym czasie rozwinąć sprawę mieszkaniową przez dokonanie modernizacji budynku przy Urzędzie Wojewódzkim (ul. Kwiatowa) na mieszkanie zastępcze dla młodych małżeństw oraz wcześniej uzyskać mieszkanie zastępcze otrzymane po redakcji „Ziemi Gorzowskiej”.

— Wprowadzić dla wszystkich za trudnionych w budownictwie dodatki za pracę w warunkach szkodliwych.

Dyrekcja przedsiębiorstwa zobowiązała się powołać komisję bhp, która wraz ze społecznym inspektorem pracy ustali dodatki w wypadku pracy szkodliwej dla zdrowia.

— Premie kwartalne dla pracowników administracji, bez względu na wyniki przedsiębiorstwa. Postulat jest załatwiony przez dyrekcję przedsiębiorstwa.

— Wprowadzić dla budownictwa wszystkie soboty jako wolne, płatne według średniego zarobku.

— Ujednolicić zasiłki rodzinne w całym kraju.

Postulaty te są regulowane postanowieniami Sejmu PRL — z 5.09.80 roku.

— Znieść opłaty za korzystanie z czasów dzieci do lat pięciu.

Dyrekcja GPBP wyda odpowiednio zalecenia, że do naszego ośrodka wczasowego będzie można zabierać bez skierowania dzieci do lat pięciu. Ośrodek zapewni bóżka i wyżywienie, nie będzie pobierał opłat.

— Pozostałe postulaty załogi nr 2 skierowano do Ministerstwa Budownictwa i do Rady Ministrów (na ręce wojewody gorzowskiego).

Opr. W.Z.

POSTULATY PRACOWNIKÓW PIONU PRZYGOTOWANIA PRODUKCJI I KOSZTORYSOWANIA

Postulaty pracowników Pionu Przygotowania Produkcji i Kosztorysowania zostały zaakceptowane przez dyrekcję przedsiębiorstwa i podzielone na trzy grupy: postulaty, które zostały załatwione po porozumieniu zawarte pomiędzy Ministerstwem Budownictwa a

Międzyzakładową Komisją Robotniczą Przedsiębiorstwa Budowniczych w Szczecinie (4.09.1980 r.) postulaty przekazane do zjednoczenia i resortu budownictwa oraz postulaty do załatwienia przez dyrekcję przedsiębiorstwa.

Postulaty skierowane do dyrekcji brzmiały następująco:

— Popieramy postulaty strajkujących załóg Wybrzeża i innych rejonów kraju.

— Popieramy i wnosimy o zorganizowanie w naszym przedsiębior-

— Podwyższyć stawki akordowe kierowców, aby można było wykonywać faktycznie przewieziony tonaż oraz zwiększyć miesięczny przydział paliwa.

— Zwiększyć przydział mieszkań dla pracowników Zakładu nr 5 na terenie Polic i Szczecina.

— Odnosiśmy wyjątkowo do budowy ekspozycji: fraktołów wszystkie zakłady przedsiębiorstwa na równych warunkach.

— Organizować kwartalne spotkania załogi Zakładu nr 5 z dyrekcją przedsiębiorstwa.

— Żądamy podniesienia wysokości najniższych emerytur i rent.

— Żądamy 3-letnich płatnych urlopów macierzyńskich.

— Żądamy zrównania zasiłku rodzinnego, wysługi lat, emerytur i rent dla wszystkich grup zawodowych — do poziomu jakie są w wojsku i milicji.

— Żądamy zlikwidowania wewnętrznych sklepów milicji, wojska i partii.

— Pracowników niesprawdzających się na kierowniczych stano-

dań z zakresu budownictwa ogólnego i mieszkaniowego postuluje o bezwzględne równoległe uporzędkowanie spraw dotyczących aktów prawnych zabezpieczających podwykonawstwo które, a za realizację postuluje o zrealizacji robot budowlanych i specjalistycznych.

6. Połączyć działalność przedsiębiorstwa — sprzętowego PZBP i transportowego Transbud w jedną organizację wykonawczą usług na zlecenie przedsiębiorstw budowlanych.

7. Zaniechać dotychczasowe praktyki wydawania kategorięnych poleceń administracyjnych przez Zjednoczenie, a dotyczących udzielania pomocy innym przedsiębiorstwom i realizacji robot poza statutowym rejonem działania przedsiębiorstwa. Praktyki takie powodowały wzrost kosztów, niedotrzymywanie terminów realizacji harmonogramów, naliczanie kar oraz powstawanie konfliktów międzyludzkich.

8. Ścisłe przestrzegać realizacji postulatów załogi dla wszystkich pracowników budownictwa które zostały podpisane przez wice ministra Jasickiego w dniu 2.09.1980 r. oraz pozostałych postulatów przyjętych w Szczecinie i Gdańsku.

9. Za realizację planowanego budownictwa mieszkaniowego przyznać 30 proc. z tytułu realizacji planowanego 50 proc. mieszkań dla pracowników GPBP.

10. Żądamy zapewnienia pracownikom z tytułu redukcji podjęcia pracy w innych przedsiębiorstwach na tych samych warunkach finansowych i zgodnie z posiadanymi kwalifikacjami.

11. Spowodować wypłatę premii dla pracowników umysłowych za rok 1979 i półrocze 1980 r. z tytułu niewłaściwie ustawionych wskaźników techniczno-ekonomicznych dla GPBP, i tak za IV kwartał 1979 r. — 2 mln zł oraz za I półrocze 1980 r. — 2 mln zł.

12. Uznać pracę pracowników budownictwa jako uciążliwą i niebezpieczną.

13. Wprowadzić dodatek za szkodliwe warunki dla wszystkich zatrudnionych w budownictwie.

14. Za postoje w pracy niezależnie od pracowników wynagradzać wg średniego zarobku.

15. Za pracę w nadgodzinach oraz w dniach wolnych od pracy niezależnie od święta związanych z odbiorem obiektów, przekazywaniem robot podwykonawcom itp. płacić za przeprowadzone godziny pracownikom produkcyjnym i pracownikom nadzoru.

16. Spowodować zmianę obowiązującego dla kierowców.

17. Wprowadzić zwiększenia dodatków za c.o. oraz konserwację dla kierowców.

18. Ustalić prawidłowo i wprowadzić wysokościowy dla pracowników budownictwa.

19. Ujednolicić stawki warsztatowe ogólnokrajowe.

20. Wprowadzić dla pracowników budownictwa emerytur płatnych 100 proc. zarobków.

21. Skrócić okres wycekiwania na odpowiedni procent wysługi do końca 1981 roku.

22. Wprowadzić ekwiwalent za brak możliwości pobrania z magazynu odzieży roboczej właściwego rodzaju.

23. Znieść przepis zakazujący sprzedaż materiałów pracownikom własnego przedsiębiorstwa oraz znieść pobieranie marży od sprzedanych materiałów.

24. Wprowadzić zasadę naliczania zasiłków chorobowych jak za utratę wypoczynkowy.

25. Wprowadzić system rozliczania kierownictwa robot za efekty oraz planowanie i realizację funduszu premiowego niezależnie od wyników przedsiębiorstwa.

26. Uniezależnić wypłatę nagród z funduszu 0,5 od wyników przedsiębiorstwa.

27. Zwiększyć ilość przyznawanych odznaczeń państwowych dla resortu budownictwa.

28. Spowodować wydawanie wszystkim pracownikom bielizny osobistej — roboczej.

29. Znieść przydział węgla i wprowadzić deputat węglowy dla budownictwa.

Przebieg realizacji postulatów załogi GPBP

stwie wyborów do Niezależnych Związków Zawodowych.

— Postulujemy o zweryfikowanie regulaminu przyznawania w przedsiębiorstwie odznaczeń oraz przywrócenie przywilejów wynikających z tego tytułu.

— Z chwilą ukazania się ustawy sejmowej o Niezależnych Samorządnych Związkach Zawodowych zostają powołane takie związki również w naszym przedsiębiorstwie.

Dyrekcja oświadcza, że najbliższe posiedzenie KSR zweryfikuje zakłady regulamin przyznawania odznaczeń i ustali wynikające z tego tytułu przywileje, przystosowując je do realnych możliwości przedsiębiorstwa.

Żądamy zwrotu poniesionych strat przez pracowników, którym nie udowodniono szkodliwości działania na rzecz przedsiębiorstwa i skarb państwa.

Dyrekcja oświadcza, że służba prawna przedsiębiorstwa wystąpi do Rady Państwa o zadośćuczynienie stratom poniesionym przez pracowników GPBP. Będzie to oficjalnie wystąpienie przedsiębiorstwa.

— Żądamy zapewnienia pracownikom zwalnianym z tytułu redukcji podjęcia pracy w innych przedsiębiorstwach, na tych samych warunkach finansowych i zgodnie z posiadanymi kwalifikacjami.

W wypadku konieczności zwolnienia pracownika z tytułu redukcji, przedsiębiorstwo zapewni podjęcie pracy w innym przedsiębiorstwie na tych samych warunkach finansowych i zgodnie z posiadanymi kwalifikacjami.

— Postulujemy o ograniczenie robot wykonywanych w mieszkaniach — przydzielonych lokatorom wyłącznie do położenia wykładzin, tapetowania i malowania.

Dyrekcja oświadcza, że akceptujemy postulat i dodatkowo wyjaśniamy, że w przyszłości nie będą przyznawane mieszkania do samodzielnego wykończenia przez lokatorów.

Opr. W.Z.

P.S. Pracownicy tego pionu wystosowali 14 postulatów.

POSTULATY ZAŁOGI ZAKŁADU NR 5 „POLICE”

— Postulujemy o zmianę katalogów norm pracy.

— Postulujemy, aby dodatek po licy, rozłąkowe, wysługa lat, posiłki regeneracyjne były opłacane sposobem planowanego funduszu plac. Aby dodatek polecki naliczany był od zarobku akordowego, a w przypadku pracowników dniówkowych — od faktycznie przepracowanych ilości godzin. Dodatek ten powinien być zwiększony z 20 do 30 procent i wypłać go dla całej załogi zakładu.

— Z uwagi na wzrastające koszty utrzymania, postulujemy o podniesienie wysokości dodatku rozłąkowego.

— Podwyższyć płace zasadnicze operatorów i kierowców pracujących na dniówkę o 2 tysiące złotych.

— Dlaczego za wykonanie tych samych robót jak my, firmy specjalistyczne mają wyższe ceny, np. „Me talplast”?

— Oprócz postulatów, załoga wy stosowała również do dyrekcji 16 wniosków z dyskusji. Są one załatwiane wg kompetencji. Postulaty załogi regulowane są przez porozumienie zawarte na Wybrzeżu, porozumienie budowlanych ze swoim ministerstwem, oraz załatwiane przez dyrekcję GPBP.

WNIOSKI I POSTULATY ZGŁOSZONE PRZEZ ZAŁOGĘ ZAKŁADU NR 4 „SOSNOWIEC”

Było ich 31 przedstawiamy te, które różnią się od postulatów innych załóg naszego przedsiębiorstwa.

— Postulujemy zniesienia z dniem 31.12.80 r. praw na terenie Śląska z utrzymaniem dotychczasowych wynagrodzeń na terenie Gorzowa.

— Wyrównanie dodatku katowickiego od początku budowy dla wszystkich pracowników Zakładu nr 4 — łącznie z kierowcami.

— Zwiększenie przydziału mieszkań dla przedsiębiorstwa z oczekiwaniami do 5 lat. Przydziały pod kontrolą NSZZ.

— Zniesienie opłat za posiłki regeneracyjne.

— Naliczanie wszelkich nagród, dodatków, wysługi, premii itd. od pensji brutto.

— Zlikwidowanie blokad zatrudnienia.

— Jawny podział nagród.

— Przejście na wniosek pracownika na emeryturę po przepracowaniu 35 lat w budownictwie.

— Wprowadzenie 15-procentowego dodatku dla drugiej zmiany.

— Wypłacanie premii w terminie do 30 dni od zakończenia danego kwartału.

— Zniesienie 60 dni opieki nad dzieckiem.

— Weryfikowanie przydziału taboru na samochody.

— Umorzenie pożyczki mieszkaniowej dla młodych małżeństw o 40 procent niezależnie od poborów.

— Opracowywanie rocznych planów rzeczowych przy współudziale załogi przedsiębiorstwa.

— Uregulowanie dodatku narzędziowego według aktualnych ocen. Wnioski te również są załatwiane przez dyrekcję, resort i rząd wg kompetencji.

POSTULATY ZAŁOGI WARSZTATU REMONTOWEGO SAMOCHODÓW, SPRZĘTU CIĘŻKIEGO, TRANSPORTU I ŚLUSARZY ZAKŁADU NR 8

Od red.: Przedstawiamy te spośród 21 które różnią się od pozostałych postulatów naszych załóg:

— Żądamy zmiany schematu organizacyjnego przedsiębiorstwa, w tym oddzielenia Produkcji Pomocniczej od Bazy Sprzętu i Transportu.

wiskach należy przesuwać na niższe a nie — jak dotychczas, na równorzędne.

— Żądamy odczuwalnego przez społeczeństwo poprawy zaopatrzenia rynku w artykuły żywnościowe i konsumpcyjne i wprowadzenia kartek na mięso.

— Żądamy poprawy licznictwa w Polsce.

— Zwiększyć wysokość diet pracowników w podróży służbowych oraz rozłąkowego.

— Żądamy wycofania decyzji Zjednoczenia o prowadzeniu prac budowlano-montażowych poza rejonem — ograniczyć ten rejon do 200 kilometrów.

— Żądamy przedstawienia przez Rząd projektu poprawy sytuacji mieszkaniowej i zagwarantowania, aby okres oczekiwania na mieszkanie nie trwał dłużej niż 5 lat.

— Żądamy rekompensaty dla żon których mężowie są w delegacji ponad miesiąc.

— Żądamy udzielania pomocy pracownikom którzy się budują — poprzez sprzedawanie im materiałów budowlanych.

— Żądamy dokładnego informowania pracowników o realizacji postulatów.

— Żądamy wolnych związków, niezależnych od Rządu i Partii.

POSTULATY PRACOWNIKÓW GORZOWSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO SKIEROWANE DO MB I PNB

Po wspólnym przeanalizowaniu zgłoszonych przez załogi postulatów, przedstawiamy problemy których realizacja wykracza poza kompetencje przedsiębiorstwa:

1. Wnosimy o wprowadzenie w budownictwie systemu planowania i bilansowania robot dwuletniego, a programowania pięcioletniego.

2. Ustalenie roku gospodarczego i rozliczeniowego w budownictwie — od dnia 1 lipca do 30 czerwca.

3. Wnosimy o zabezpieczenie podwykonawstwa poprzez podpisanie przez MB i PNB porozumień międzyresortowych we wszystkich potrzebnych branżach (m. in. asfalty, zielen, aranżacja itp.).

4. Wnosimy o rozłożenie odpowiadających na pozostałych uczestników procesu inwestycyjnego za wzrost kosztów z tytułu zmian materiałowych spowodowanych deficytem materiałów budowlanych.

Jednocześnie zobowiązujemy biura projektów w wypadku udowodnienia przez wykonawcę niemożności zakupu zaprojektowanych materiałów, do dokonania nieodpłatnych i natychmiastowych zmian w dokumentacji. Wiąże się z tym również konieczność ustalenia kryterium stwierdzającego jednoznacznie niemożność uzyskania przez wykonawcę zaprojektowanych w dokumentacji materiałów.

5. W wypadku konieczności realizacji przez przedsiębiorstwa budownictwa przemysłowego za-

głos młodych

Już podczas oglądania w telewizji relacji z I-go Maratonu Pokoju postanowiłem wziąć udział w tej imprezie w roku 1980. Przez rok czasu do 14 września 1980 roku przebiegłem około 1100 kilometrów bez prowadzenia dokładnej statystyki. W maju br. zgłosiłem się do startu w II Maratonie Pokoju, otrzymując nr 382.

W miarę upływu czasu zbliżał się termin uczestnictwa i rosło napięcie. W rozmowach ze znajomymi często poruszałem temat mego startu. W ostatnim tygodniu przed startem bardzo uważałem, aby nie nabawić się kontuzji i całkowicie zaprzestałem biegania, by na starcie odczuwać tak zwany „glód biegowy”. W czwartek 11 września odebrałem zaświadczenie lekarskie zezwalające na udział w maratonie. Do Warszawy wyjechałem w piątek 12 września wieczorem. W pociągu spotkałem znajomych z trenin gów z Zakładów Mechanicznych i Stilonu. Po przyjeździe do Warszawy i zakwaterowaniu się w kwaterek prywatnych, udaliśmy się na Stadion X-lecia. Tam w recepcji biura II Maratonu Pokoju przywitani przez szefa organizacyjnego tej imprezy dr Zbigniewa Zarembe pobraliśmy numery startowe, plakietki, znaczki i mapki trasy maratonu na ozdobnych afiszach. Po południu zmartwieni nieco złą pogodą (padał deszcz i było zimno) udaliśmy się na odpoczynek. Następnego dnia zjechała i wkrótce potem sen.

Niedzielny poranek zaczął się nowet słonecznie, ale wkrótce potem pojawiły się chmury i zaczął wiać wiatr. Po śniadaniu udaliśmy się na start przed stadionem X-lecia. Sam start do maratonu pokoju to już przeżyte. Przeszło 3000 ludzi w różnych kolorowych

strojach sportowych z całej Polski. Niektórzy trzymają transparenty z nazwami miast i hasłami sportowymi. O 10.30 rozpoczyna się ustawianie zawodników na starcie. Dochodzę wraz z kolegami z Gorzowa po przyjeździe z szatni o 10.40 i staram się ustawić w II rzędzie, bo w pierwszym mają rzekomo stać zawodowcy. Startują również biegacze z NRD, RFN, Czechosłowacji a na wet z Australii. Są ciemnoskórzy studenci z Afryki.

Po odegraniu hymnu narodowe

Zdzisław Krzyszkowiak staje z ręką wyciągniętą ku górze z pistoletem obok redaktora Hopfera, który rozpoczyna odliczanie... 10, 9, 8... 7 powtarza 3000 uczestników biegu, 6, 5, 4, 3. Przy 2 zawodnicy z tyłu te obrzmnięty grupy rozpoczynają bieg. Jeden — krzyczy red. Hopfer, pada straż i całość rusza jak gdyby olbrzymia masa wody przerażona wątlą wal porywając ze sobą wszystkich i wszystkich.

Dwa kilometry biegnę łokciem i kończę bardzo ciasno i dość szyb-

do dobrze. Mijamy Falenicę i Józefę Chmury się i zaczyna wiać jak silniejszy wiatr od strony Wisły. Zaczynam odczuwać ogromną chęć zaprzestania biegu i po prostu trochę normalnie iść. To staje się coraz silniejsze, aż w końcu zwalniam i idę przez około 150 metrów, ale potem znów rozpoczynam bieg. Po 3 kilometrach znów to samo. Znów idę przez 200 m i znów biegnę.

Wbiegamy w Aleję Nadwiślańską. Tu wznaga się wiatr z lewej strony. Jest zimno. Chwyta mnie skurcz mięśni w lewej nodze. Rozcieram je i biegnę dalej. Na punkcie odżywczym chwytam kilka kostek cukru i wypijam całą oranżadę. Czuję się nieco lepiej. Biegnę, ale po 2-ch kilometrach znów skurcz i to w lewą oraz w prawą nogę. Rozcieram no-

ma kostkami cukru i wypiciu trochę płynów będziemy biegli jak tylko długo ja będę mógł biec. Jeszcze 3 kilometry. Wznaga się doping przy trasie. Nagle mego kolegę chwytają gwałtowny skurcz mięśni nóg. Zatrzymujemy się. Próbuję mu pomóc doradzam jak rozmawiać nogi. Mijają minuty, skurcz nie przechodzi. „Niech pan biegnie dalej, ja jeszcze trochę po stoje, może to przejdzie” — mówi mój kolega. Ja chcę koniecznie ukończyć ten bieg. Pokusa nieukończenia biegu jest ogromna, wystarczy wyciągnąć rękę, wskażać na nogę i przejeżdżająca karetka pogotowia gotowa jest zabrać zawodnika, ale szkoda tyle włożonego wysiłku. Biegnę dalej sam. 40 kilometrów — jeszcze 2195 metrów.

Widzę Most Łazienkowski. Przed mostem znów chwyta mnie skurcz — tym razem w prawą łydkę. Szybko jednak rozcieram i biegnę dalej. Most Ponia-towski i Stadion X-lecia. Jeszcze trochę do mostu kolejowego i powrót, ostatnie 195 metrów do bramy stadionu w szpalerze ludzi i zawodników. Minęła 4-ta godzina biegu. Otrzymuję dyplom ukończenia II-go Maratonu Pokoju.

Niestety nie znam dokładnie za jętego przez siebie miejsca. Organizatorzy każą szukać w Kurierze Polskim z 30 września br. Po mimo to rozpiere mnie ogromna dumna. Ukończyłem najdłuższy bieg. Bieg maratoński 42 kilometrów 195 metrów. To jest najważniejsza rzecz. Wracają sily. Czuję się dobrze. Bola mnie tylko trochę nogi.

O 20.21 z Dworca Centralnego odejdzamy zadowoleni do Gorzowa. Rano w poniedziałek poszedłem do pracy. Uczestnictwo w Maratonie Pokoju to wspaniała sprawa. Nawet bardzo dokładny opis nie oddzwierdli tego, co się przeżywa na takiej imprezie. Za rok znów stanę na starcie. Gorąco zachęcam do uczestnictwa w III Maratonie Pokoju w 1981 roku.

Ps. Po przebiegnięciu trasy 42.195 metrów stałem się lżejszy o 3 kg. Z nieoficjalnych relacji wiem, że wyprzedziło mnie 8 pań.

Józef Pietszszak

Bratem udział w maratonie pokoju

go i krótkim przemówieniu prezydenta miasta stołecznego Warszawy, delegacja — najstarszy, najmłodszy uczestnik maratonu oraz reprezentantka pań, których również sporo startowało — złożyła kwiaty pod tablicą wmurowaną dla uczczenia pamięci pomordowanych w czasie II wojny światowej sportowców. Atmosfera stała się coraz bardziej napięta. Z boku na przyczepie samochodowej ustawiają się muzycy z zespołu Royal Rag i, rozpoczynają grę — zaczyna się „jazzowo”. Redaktor Hopfer usiłuje namówić zawodników aby cofnęli się i usta wili po 50-ciu w jednym rzędzie. Namowić nie odoszą rezultatu. Przed nami ustawilo się już chyba z 7 rzędów. O 10.50 regulujemy zegarki. Ostatnie rady przekazuje zwanym przez redaktora Hopfera. Pracują kamery telewizyjne. Hopferowi pomaga redaktor Krajewski z redakcji sportowej PRITV. Sędziowie odjeżdżają na trasę. Organizatorzy każą odjeżdżać wozom towarzyszącym. Ostatnie przez tasowania. Godzina 10 59 i 50 se kund. Mistrz olimpijski z Rzymu

ko, potem wszystko rozluźnia się. Wbiegamy na Wał Miedzeszyński. Pierwsze pięć kilometrów w 22 minuty. Widok wspaniały — cała szosa przed nami i za nami mnóstwo kolorowych poruszających się strojów.

Jeszcze raz przemysłam jak moge pokonać trasę 42.195 metrów. Mój najdłuższy dystans jaki przebiegłem to 20 kilometrów. 10 kilometrów w 45 minut. Tem po wydaję mi się zbyt wolne. Nie korzystam z I-go punktu żywnościowego. Na trasie przygrywa ko lejny zespół jazzowy tym razem Swing Workshop, dużo ludzi, co kilkadziesiąt metrów siedzieli i porządkowi, wszędzie oklaski i zachęty do pokonania tej trudnej trasy.

Przebiegam Wawer, Anin, Miedzeszyńskie, Radość. Korzystam z punktu żywnościowego wypijając kubek coca coli. Czuję się ciągle dobrze. Mieszkańcy okolicznych domów pomagają jak mogą maratończykom. Na trasę wynoszą wodę, herbatę, różnego rodzaju soki i owoce. Na 20 kilometrze 1 gołdki na i 34 minuty. Na razie jest bar-

gi i idę przez około 500 m, mocno zdziwiony, że nie mogę po prostu biec pomimo, że podświadomie tego chcę. Usiłuję biec, ale skurcz znów chwyta. Na Wał Miedzeszyńskim, który zaślania nas od tego silnego wiatru jest nieco lepiej, jednak nogi w dalszym ciągu odmawiają posłuszeństwa. Jeszcze 10 kilometrów.

To prawda, że maraton „rozpoczyna się po 30-tym kilometrze”. Gdyby nie te skurcze nogi no i zmęczenie, to można by było całymi dziesiątkami mijać zawodników mających takie same kłopoty jak ja. Człowieka jest już na mecie. Tymczasem na szosie jest już bardzo luźno. Niektórzy zawodnicy próbują biec bos.

Doganiam młodego biegacza. Przyjechał z Wrocławia, aby wziąć udział w maratonie. Biegniemy przez kilka kilometrów w dnakowym tempem. Jeszcze trzy razy przystaję, bo chwytają mnie skurcze w nogi. Mój nowo pozna ny znajomy przystaje i idzie wraz ze mną. Dobiegamy do ostatniego punktu żywnościowego. Postanawiamy, że po posileniu się kilko-

Sprawy i sprawki

COŚ ZA COŚ...

Przyjęła się u nas praktyka, że załatwiamy zawsze coś za coś... Przykładem takiego podejścia jest np. sprawa przydzielenia kurtek przeciwdeszczowych dla kierowców. Kurtki te można przydzielać tylko pracownikom nadzoru na budowach, kierowcom — nie... chyba, że kierowca stawia się u „załącznikiem” w płynie na przykład.

Inna sprawa: skarżył się nam kierowca furgonetki, że od dłuższego czasu jego samochód jeździ na „lysych” oponach. W związku z tym nie może zabierać pełnego ładunku i „czeka” tylko na śnieg, który samochód unieruchomi. Opo ny ponosie się kupuje, ale zanim dotrą do magazynu przedsiębiorstwa, już są „zamieniane” niejako po drodze np. na części zamienne, których nie można kupić w inny sposób. Ciagle więc załatwiamy, i ciagle coś za coś...

URZĘDNICZY KONTREDANS

Robotnicy skarżą się, że sami muszą wyszukiwać i starać się o zaświadczenia, stwierdzające ilość przepracowanych lat oraz skład podania o przyznanie jubileuszowe go. Tak być nie może: od tego są pracownicy Działu Zatrudnienia, aby wyszukał osoby uprawnione do nagród jubileuszowych, a jeżeli u kogoś brakuje odpowiedniego zaświadczenia, powinno to być za łatwione pomiędzy pracodawcami. Nie wolno pracownikom odrywać od zajęć na budowie, ani też zmuszać ich do ubiegania się o nagrodę, skoro ta nagroda im się na leży...

A swoją drogą, najwyższy już czas zlikwidować bałagan w aktach personalnych znajdujących się w tym dziale, i pouzupełnić

w nich wszystkie dokumenty oraz uaktualnić wpisy.

PODEJRZANI O CHOROBYE

Jest tajemniczą poliszynela, że niektóre pracownicy otrzymują zwolnienia chorobowe (druk L-4) jakby na zawołanie. Takie już mają dolegliwości że chorują kiedy tylko chcą, kiedy muszą zostać w domu, albo wypadają im coś do załatwienia... Mają dużo roboty w polu, albo roboty której nie lubią wykonywać — w zakładzie...

Przed laty działała więc komisja, która wrywkowo sprawdzała, czy dany gość choruje naprawdę, czy tylko „na chorobowe”. Sprawdzała u źródła, czyli odwiedzając chorego w domu. Ale potem zaprzestano tych praktyk, ze szkoda dla społeczeństwa...

Obecnie znówu powołano w przedsiębiorstwie taką komisję do sprawdzania zasadności naszych zachorowań, czy chorując nie wykonujemy np. innej pracy, czy nie naruszamy wskazań lekarskich itd. Myślę, że zmniejszy się ilość zachorowań na zwolnienie, oby tylko komisja nie była zbyt liberalna.

KOŚC NIEZGODY — PREMIA

Tym razem ilością niezgody była premia (dodatek preferencyjny) przyznawana za bezpośredni udział w priorytetowej budowie Zakładów Mechanicznych „Ursus” w Bazyńcu, a właściwie w Gorzowie przy ulicy Szczecińskiej. Siedemdziesiąt pięć procent tej premii o dziesiątą część przepadła nr 3 „Bazyńcu” wnoszącego tę inwestycję, a reszta przypadła dla urzędników z zarządu przedsiębiorstwa, mających wpływ na przebieg inwestycji.

Premia została przez dyrektora

podzielona, ale okazało się, że — jak stwierdził kierownik działu plac — została podzielona wadliwie, bowiem nie powinni jej otrzymać specjaliści pobierający stałe dodatki funkcyjne. A takich osób na liście było bardzo dużo.

Zrobiono nową listę, którą o prócz dyrektora podpisali także se kretarz KZ PZPR i przewodniczący Rady Zakładowej. Na liście zna lazły się nazwiska osób podanych przez kierowników działów. Lista została podana do wiadomości pracowników przez wywieszenie jej na tablicy informacyjnej. Pracownicy mieli więc możliwość (i z tego skorzystali) do zgłoszenia swoich zastrzeżeń i propozycji. Swoje zastrzeżenia zgłosił również przedstawiciel Zakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność”. Premia została podzielona na nowo, ale i tak nie wszystkim podzielił ten zadowolili.

BEDNARKA NA ZŁOM...

Tak już jest, że niektórzy opiszałe podchodzą do akcji zbierania złomu, a niektórzy nadgorliwie — jak choćby kierownictwo Zakładu Produkcji Pomocniczej, które pozwala — jak informuje nas Czytelnik — uczniom (a może wydano takie polecenie) ciąć bednarki, czyli stalową taśmę z myślą ekspedycją jej na złom. Nie przesadzajmy, panowie, — bednarka to bardzo poszukiwany wyrób, również dla budowlanych.

ZACEMENTUJA NAS ZUPEŁNIE

My narzekamy na brak cementu, a pracownicy gorzkiej Przesypowni Cementu rozsiewają ten cement gdzie się da — głównie przy pomocy wiatru. Zaspunują nim naszą bazę przy ulicy Małorolnych, a także okoliczne posesje i mieszkających tam ludzi. Z powodu braku odpowiednich filtrów do zbiorników cementu, czy też

może z powodu braku wyobraźni, może mandatów. Polecamy ten problem do rozstrzygnięcia przez odpowiednie władze działające na rzecz ochrony środowiska. Dlaczego np. taka sama przesypania w Międzyrzeczu może działać dobrze, a nasza gorzowska nie...?

ROBOTNICZE CENTRUM KULTURY

Będąc na jednej z burzliwych narad aktywu partyjnego, jakie się teraz odbywają w gorzowskim Komitecie Wojewódzkim PZPR, ze zdziwieniem dowiedziałem się od jednego z dyskutantów, że w GPPB istnieje jakość Robotnicze Centrum Kultury. Posiada ono na wet własne konto w księgowości,

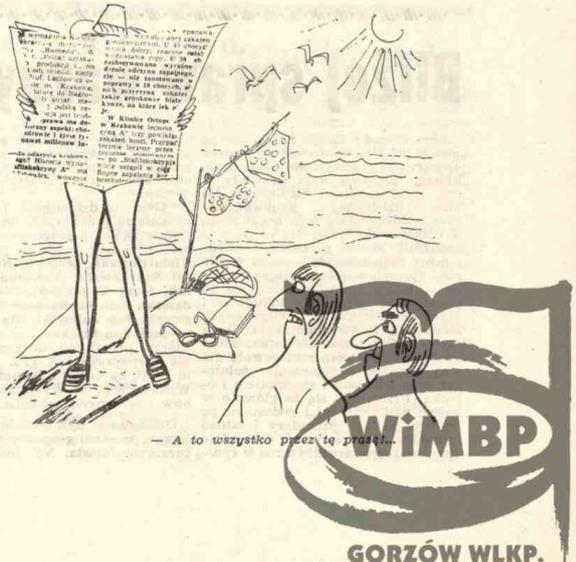
i na to konto wpływają pieniądze oraz wypływają.

Zdziwienie moje było tym większe, że w GPPB nie tylko nie ma żadnego Robotniczego Centrum Kultury, ale nawet porządnej świetlicy, gdzie mogliby (gdyby byli) działać i rozwijać swoje uzdolnienia twórcze członkowie zespołów artystycznych i kółek zainteresowań.

Co zatem kryje się pod szumnym szydem „Robotnicze Centrum Kultury”? Leśniczówka w Zdroisku? — apartamenty notabili zakładowych w Odrotku Wczasowym „Budowlani”? — jakieś koszty reprezentacyjne? — czy może jeszcze coś innego? Dalibóg, nie wiem.

W. Z.

Rysunek JULIANA ZEBROWSKIEGO



W wyniku burzliwych i dramatycznych wydarzeń w całym kraju, zwłaszcza zaś na Wybrzeżu, nastąpiła w polskim ruchu związkowym zupełnie nowa sytuacja. Obecnie nie mamy do czynienia z jedną, zdominowaną przez administrację państwową, organizacją związkową, ale z trzema koncepcjami rozwiązania sprawy struktury związkowej.

Pierwsza koncepcja opowiada się za naprawą CRZZ, za zreformowaniem zarówno jej struktury organizacyjnej, jak i samego programu działania. Wypada jednak zastanowić się, czy reorientacja, której dokonują stare władze związkowe, zapewni inne wyjście z sytuacji, w której CRZZ jako organizacja znalazła się pod prężeniem opinii publicznej.

Drugą propozycją w nowej sytuacji są związki branżowe. Ich zasadniczy walor stanowi to, że skupiają one pracowników pokrewnych zawodów, których interesy i potrzeby są zbliżone. Dlatego sto sunkowo łatwo jest stworzyć zarówno strukturę organizacyjną, jak też wspólny program działania. Ważne jest także to, że związki branżowe mają w Polsce długi letnią tradycję. Stąd ich struktura wydaje się być bardziej naturalna. Powstanie jednak związków branżowych pociąga za sobą ryzyko korporacyjnego rozbitcia — a więc osłabienia ruchu związkowego. Struktura zaś branżowa, opierająca się na grupowych interesach zawodowych, łatwo może także prowadzić do działań apolitycznych. Obserwujemy to nieraz na Zachodzie, gdzie niewielka grupka zawodowa, ale zajmująca niewłaściwą pozycję w społecznym podziale, potrafi zdezorganizować życie milionów ludzi kompromitując tym samym w oczach społeczeństwa ruch związkowy jako całość.

Trzecią perspektywą rozwoju ruchu związkowego wyznaczają także nowe, niezależne, samorządne związki zawodowe, zrzeszające ce pracowników nie na zasadzie branżowej, ale na zasadzie terytorialno-zawodowej. Nowe związki wyrastają bezpośrednio z MKS i przyjmują za samą co on strukturę organizacyjną. Wyrasta ona ze spontanicznej walki świata pracy, a sprawdzona została przez najsurowszy egzamin, jaki musi zdać każdy ruch związkowy, a mianowicie przez strajk.

Dzięki tej formie organizacyjnej solidarna współpraca ludzi pracy różnych zawodów i walka strajkowa stają się możliwe już na najniższych szczeblach organizacji związkowych. Im niższy szczebel współpracy ludzi różnych zawodów, tym łatwiej o odruch solidarnego działania, a zatem skuteczniej można przelamywać egoizm branżowy.

I jeszcze jeden istotny argument. W systemie centralistycznym jednym z bardziej dotkliwych schorzeń społecznych jest dyskryminacja terytorialna, wyrażająca się w podziale na centra i prowincje. Terytorialna struktura związku może być jednym z czynników przeciwdziałających

trwałemu upośledzeniu niektórych rejonów naszego kraju.

W chwili obecnej (pisane na początku października br.) trudno przedsięwziąć, jak rozwinię się polski ruch związkowy. Przyszłość okaże, czy istnienie trzech a nawet i więcej struktur związkowych jest w polskiej rzeczywistości możliwe.

Pomimo tych zastrzeżeń wydaje się pewne, że nowa sytuacja zmieniła radykalnie same zasady uczestniczenia w ruchu związkowym. Od tej pory akces do organizacji związkowej przestał być sprawą automatycznie przynależności, a stał się funkcją wolnego i świadomego wyboru.

bieżność poglądów między stronami. **Florian Wiśniewski**, członek prezydium MKZ NSZZ „Solidarność” w Gdańsku, stwierdza: „my tu załatwiamy sprawy całej Polski budowlanej” zmierzając do objęcia porozumieniem wszystkich pracowników zatrudnionych w budownictwie, natomiast przedstawiciele komisji resortowej ministerstwa ujmowali sprawę ściśle branżowo (np. sprawy pracowników ZREMB-u mają być rozpatrywane w branży maszynowej). Różnica zdań w powyższych kwestiach uzależnia potrzebę kontynuacji rozmów w celu osiągnięcia ostatecznego porozumienia.

sania porozumień dotyczących nas wszystkich. Tyczących Polski. **Ryszard Kapuściński** w „Notatkach z Wybrzeża” napisał, że od lata 1980 zjemy już w INNEJ POLSCE. Zgadamy się z tym zdaniem. 30 tysięcy podpisów — naprawdę dobrowolnych, naprawdę świadomych, naprawdę bez instrukcji ogólnych — pod deklaracjami założycielskimi Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” w samym tylko Gorzowie jest wystarczającym dowodem, że to INNA POLSKA. W całym kraju tych podpisów — naprawdę dobrowolnych, naprawdę świadomych, naprawdę bez instrukcji ogólnych

Tak chcemy widzieć nasz związek. Nieprawda, że pozwolimy go do obrony praw pracowniczych. Chcemy tych praw i spraw pilnować zawsze, zanim jeszcze będą wymagać obrony! Na dziś naszym zadaniem jest pilnować, aby umowy władzy ze społeczeństwem, zawarte w wyniku protestu i żądań w sierpniu były w pełni dotrzymany! MY TEŻ CHCEMY ICH DOTRZYMAĆ!

Pracujemy więc rzetelnie. Każdy u siebie.

OD NAS WSZYSTKICH zależy, jak szybko osoba prawna — podkreślamy — nowa osoba prawna, jaką się stanie NSZZ „Solidarność”, będzie osobą silną. NSZZ jest naszą siłą, my wszyscy jesteśmy siłą NSZZ. Solidarność strajkująca przynosiła nam to, że zjemy już w innej Polsce. Solidarność nas wszystkich musi przy nieść to, że będzie to także Polska lepsza, sprawliwsza, zasobniejsza.

(Nie wynajdujmy sobie wrogów, zauważmy przyjaciół)
Polak — anonim 1980

INFORMACJA ZKZ NSZZ „Solidarność” w GPBP

4. 10. 1980 r. Dyrekcja GPBP przekazała do dyspozycji Zakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” pomieszczenie nr 11 w budynku zarządu przedsiębiorstwa (na parterze — zaraz przy wejściu głównym). Nu mery telefonów: 239-71 lub 272-51, wew. 211. (Pomieszczenie zostało wyposażone w niezbędne meble biurowe w maszynę do pisania, ale moim zdaniem już jest zbyt ciasne... — przyp. W.Z.)

6. 10. 1980 r. Od tego dnia, w godzinach od 9.00 do 17.00 członkowie ZKZ pełnią w swojej siedzibie dyżury.

W tym samym dniu przedstawiciele ZKZ GPBP uczestniczyli (wraz z zespołem budowlanych przy MKZ NSZZ „Solidarność” w Gdańsku) w rozmowach z wiceministrem budownictwa **R. Jasińskim** a dotyczących realizacji postulatów reorganizacji polskiego budownictwa i podwyżek placowych w tym resorcie.

Strajk ostrzegawczy (3. 10. br.) został przeprowadzony w GPBP w sposób zorganizowany — stanęły te zakłady i budowy, w których zatrzymanie pracy na godzinę było łatwe do odrobienia jeszcze w tym samym dniu dzięki lepiej zorganizowanej pracy.

9. 10. 1980 r. W czasie spotkania członków ZKZ w GPBP wybrano spośród siebie komisję programową: ekspozycji, mieszkani, na gród, przeprowadzenia wyborów, interwencji.

Podziękowanie: ZKZ serdecznie dziękuje za datki na działalność — dla **Stanisława Kurosa** i **Tadeusza Borowskiego**, którzy wpłacili po 100 złotych oraz dla **Haliny Blaszków** — 200 złotych.

(Opr. W.Z.)

Samorządność — solidarność

Trzy koncepcje ruchu związkowego

INFORMACJA MKZ NSZZ

„Solidarność” w Gorzowie

Ruch nasz zatacza coraz szersze kręgi. Do siedziby MKZ NSZZ „Solidarność” zgłaszają się nowe Zakładowe Komitety Założycielskie. Według stanu na dzień 29. 09. 1980 r. w gorzowskim MKZ-cie zarejestrowały się 22 ZKZ-ty z miasta i województwa. Zrzeszają one ponad 30 tysięcy ludzi pracy zgłaszających chęć wstąpienia do NSZZ.

Od 4. 10. 1980 zmieniliśmy siedzibę MKZ-tu — mieści się ona w pokoju 304 Urzędu Miejskiego, nr telefonu 272-31 wewn. 64.

27. 09. 1980 odbyło się kolejne spotkanie przedstawicieli MKZ-tu Gorzowa i Zielonej Góry. Omówiono sprawy bieżące i uzgodniono stanowiska wobec trudnionia nam pracy przez władze administracyjne i polityczne woj. zielonogórskiego.

Przypominamy! Nasz ruch związkowy zdecydował się na regionalizację. Oznacza to, że wszystkie zakłady pracy naszego województwa (a także filie i oddziały podlegające dyrekcjom w innych województwach) tworzące ZKZ-ty zgłaszają się i rejestrują w gorzowskim MKZ-cie.

Podziękowanie: Janowi Rejko-skowskiemu dziękujemy za dobrowolny datkę 100 złotych.

(PRAWDA DZWIĞA CZŁOWIEKA) Jan Paweł II

◆

Mineły dwa miesiące od zakończenia wielkich strajków. Od podpi-

Pluralizm jako szkoła myślenia jest gwarancją rozwoju dojrzałości szerokiej mas i ich zdolności do samodzielnego rozwiązywania własnych problemów. (2. 10. 1980 rok).

PROBLEMY PRACOWNIKÓW BUDOWNICTWA

30 września w gdańskim „Elektromontażu” odbyła się czwarta runda rozmów między komisją branżową budownictwa powołaną przez NSZZ „Solidarność” a zespołem komisji rządowej ds. budownictwa, której przewodniczył podsekretarz stanu w MB i PMB **Ryszard Jasiński**. Na spotkaniu obecni byli również przedstawiciele Międzyzakładowych Komitetów Założycielskich NSZZ „Solidarność” z innych regionów Polski, zainteresowani problemami pracowników budownictwa.

Bolecząca budownictwa jest obserwowana od lat selekcja negatywna dopływu pracowników wynikająca z niskich uposażeń.

W wyniku dotychczasowych rozmów uzgodniono zbliżenie poglądów co do większości postulatów przedstawianych przez pracowników przedsiębiorstw budowlanych. Sporną kwestią nadal pozostawała sprawa podwyżki plac.

Uznając zasadność argumentów pracowników budownictwa strona rządu stała na stanowisku niemożności spełnienia postulatów placowych, co uniemożliwiło realizację jednego z ważkich punktów Porozumienia Gdańskiego z 31. 08. 1980 r.

W dyskusji zarysowała się roz-

Bliżej spraw ważnych

Liga Obrony Kraju działa już po nad 35 lat. Rodowód swój wywodzi z Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza, którego pierwsze koła powstały w roku 1944 na Ziemi Siedleckiej. Na terenie dzisiejszego województwa gorzowskiego także koła organizowały Polacy, osiedlający się tu po wojnie. Wśród pierwszych osiedleńców byli demobilizowani żołnierze, których należało otoczyć opieką i ułatwić im włączenie się do pokolewnego życia, do odbudowy i zagospodarowania odzyskanych ziem. Rolę tę spełniła m. in. Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza, które od początku istnienia kierowało główny wysiłek na otoczenie żołnierzy oraz ich rodzin szacunkiem i opieką. Przewidywało się to głównie w opiece nad ranymi i rodzinami poległych. Szyte sztanfary i łatanu mundury, organizowano dla żołnierzy kwatery, zaopatrywano w żywność. Każdy przejaw inicjatywy TPZ był w tym czasie szczególnie pożądanym i bardzo cennym. Działalność towarzystwa znalazła społeczne uznanie.

W Gorzowie działalność TPZ rozpoczęła od pierwszych dni liczących sympatyków. Założycielami organizacji byli tacy pionierzy jak: **Adam Timofiejczuk**, **Leontyna Stepien**, **Józef Szurkowski**, **Aleksander Kluba** **dek**, **Józef Grudziński**, **Dionizy Kłodawski**, **Jan Kiszka** oraz **Maria Leszczyńska**, **Jan Zalewski**, **Marian Dalecki**, **Jan Piętkan** i wielu innych którzy przystąpili do organizacji pierwszych kół TPZ przy wejściu do PKP, na osiedlu Poznańskim, na Wierzyńcach, w Wytówni Makarowa i w innych zakładach pracy.

Działacze ci byli również zaangażowani w życie gospodarczym i kulturalnym miasta. Np. jesienią 1945

r. powołano do życia kameralny teatr amatorski TPZ, który wystawił swoje spektakle na terenie miasta i powiatu.

Gorzowscy działacze okazali dużą pomoc demobilizowanym żołnierzom i rodzinom poległych. Organi zowano paczki i podarunki, pomagało w uzyskaniu mieszkań i wyobraze gospodarstw rolnych, udzielano pomocy w transporcie i przy zbiorach plodów rolnych oraz w ustabilizowaniu życia rodzinnego i gospodarczego.

W latach 50-tych nastąpiło połączenie TPZ z Towarzystwem Przyjaciół ORMÓ i Polskim Związkiem Krótkofalowców, w wyniku czego powstała Liga Przyjaciół Żołnierza. Jej cele były już znacznie szersze i ściślej związane z obronnością kraju. Liga stanowiła zaplecze wojska, przygotowywała kadry fachowców z dziedziny motoryzacji, łączności, uczyła strzelectwa, wydawała podręczniki teoretyczne i praktyczne z zakresu wiedzy wojskowej, krzewiła umiejętności obronne.

W roku 1953 do LPZ dołączyły Liga Morska i Lotnicza. Zwiększył się zasięg działania społecznego, poszerzyły się zadania programowe. Działalności szkoleniowej towarzyszyły rozwój sportów techniczno-obronnych. W tym okresie działały już pierwsze kluby specjalistyczne: radiowy, żeglarski, motorowy i strzelectwa sportowego. Pierwszy np. klub motorowy LPZ powstał na bazie Ośrodka Transportu Leśnego. Zapoczątkował on w Gorzowie szkolenia kierowców.

W listopadzie 1962 roku IV Krajowy Zjazd LPZ zmienił nazwę organizacji i uchwalił program działania, zawierający nowe zadania wychowawcze, organizacyjne, szkoleniowe i sportowo-obronne. Naczelnymi zadaniami nowo powstałej Ligi Obrony Kraju stały się rozwijanie i doskonalenie społecznej działalności na rzecz wyrabiania i pogłębiania poczucia współodpowiedzialności każdego obywatela za sprawę rozwoju kraju i umacnianie jego obronności. W latach siedem-

dziesiątych wzrosła ranga zarządów gminnych LOK. W nowym układzie administracyjnym działalność wojewódzkiej organizacji Ligi Obrony Kraju datuje się od 25 listopada 1975 r. Organizując się szkolenia kadry do podoficerskich szkół za zadanie służby wojskowej, pletwonurków, łącznościowców i modelarzy. Województwo nasze pod tym względem znajduje się w czołówce krajowej. Dobre też wyniki osiąga LOK w szkoleniu kierowców.

Gorzowska organizacja LOK współpracuje ze Stowarzyszeniem Sportu i Techniki (GST) wew. Frankfurcie nad Odrą. Każdego roku wymienia ekipy sportowe prawie we wszystkich dyscyplinach. W ubiegłym roku poszerzono kontakty o Schwedt, z którym Techniczny Chemikaz z Gorzowa podpisał porozumienie. Przewidziano w nim stałą współpracę gorzowskiej młodzieży skupionej w LOK, z młodzieżą GST ze szkoły Kombinatu Chemicznego.

KAZIMIERZ WACHNÓWICZ

Wydarzenie, o którym piszą dziś nie należy bynajmniej do wyjątkowych w milicyjnej praktyce, ani też nie zawiera specjalnie pasjonujących elementów. Dotyczy bowiem mechanizmu powstawania i przebiegu typowych przebiegów gospodarczych. Według danych właściwych kompetencyjnych służb KW MO w Gorzowie, w ubiegłym roku prowadzono śledztwo w 23 sprawach mających cechy przestępstw aferych, w których suma zagarniętego mienia społecznego przekroczyła 100 tys. złotych. W tym roku do połowy września podobnych spraw (czy też sprawek) ujawniono także 23, przy czym dwie z nich mają charakter milionowych afer. Dochodeń w sprawach, w których zagarnięto do 20 tys. zł, podjęto w roku bieżącym lub już zakończono 85.

Natomiast wydarzenie owo zasługuje na uwagę ze względu na klimat, w którym mogło powstać oraz ze względu na rezonans społeczny, jaki wywołuje. Rzecz dotyczy bowiem nadużyć w Zakładach Mięsnych w Gorzowie Wlkp. Powstała tam bowiem i działała w latach 70-tych duża grupa przez siebie, która przywłaszczyła ponad 5 ton mięsa i przetworów mięsnych i naraziła skarb państwa na straty (udowodnione) wielkości ponad 300 tys. złotych.

Mechanizm działania grupy był prosty i raczej typowy dla tego rodzaju afer. Z produkcji „wygospodarowywano” nadwyżki mięsa, głównie w fazie rozbioru sztuk żywca i w czasie produkcji wędlin. Przy rozbiórce nierzetelnie wykazywano mięso w poszczególnych klasach, lub też dodawano zbędnych składników do wędlin. Tak pozyskane nadwyżki wędrowały przy pomocy wtajemniczonych kierowników i konwojentów do sklepów, gdzie nieuczciwi sprzedawcy „upłyniali” nielegalnie do war, inkasując zysk i dzieląc się nim ze współnikami. Tak działająca grupa miała więc w swoim składzie magazynierów, wędzarzy i majstrów produkcji z Zakładów Mięsnych. Dołączyli do nich kierownicy i konwojenci z Przedsiębiorstwa Spedycji i Transportu Przemysłu Mięsnego. Komplet uzupełnili również nieuczciwi kierownicy sklepów, odbiorcy z zajądów agencyjnych lub właściciele prywatnych zakładów masarskich. Kierownicy wywozili z zakładów masarskich co i jak chcieli. Zaczynano zwykłe od fałszowania tary samochodu. W zależności od potrzeby „dociążano” ją ceglami lub „odciążano” przez wylewanie

wody z chłodnicy. Manipulowano pojemnikami, używając plastikowych, a podawano wagę metalowych.

Barżo żmudne i skomplikowane w sensie gromadzenia dowodów śledztwo trwało niemal trzy lata — od czerwca 1976 r. do maja 1979 r. Przedstawiono zarzuty blisko 50 osobom, a ponad 40 objęto aktem oskarżenia. Ostatecznie Sąd Wojewódzki w Gorzowie Wlkp. na rozprawie w maju 1980 r. orzekł winę 31 oskarżonych. Można jeszcze dodać, że wyrok nie jest prawomocny, gdyż nastąpiła apelacja prokuratora, kwestionującego orzeczenie co do stopnia winy poszczególnych sprawców. Zapadły więc wyroki: od pół roku do 6 i 7 lat dla głównych „monterów” afery oraz orzeczenie zna

wanego nadzoru wprost zachęcałi do kradzieży.

Okazało się także w trakcie śledztwa, że owi dyrektorzy manipulowali samowolnie dostawami mięsa w ten sposób, że drastycznie obniżali jego przydziały dla stołówek pracowniczych, a „wygospodarowane” nadwyżki sprzedawali zajądom agencyjnym. Jednym z tych zajądów otrzymał w lutym ubiegłego roku 368 kg mięsa z wyższych klas (zamiast limitu 155). Inny zająd (w Skwierzynie) otrzymał w lutym ponad 800 kg otego mięsa (limit 150), a w marcu 693 (w tym 532 kg gotonki) — zamiast 100, zgodnie z przydziałem rozdzielczym. Nietrudno też zauważyć, że gotonka sprzedawana po 24 zł za kilogram (w cenie zbytu) stawała się przy minimalnym nakładzie pracy ajenta

materiałów do artykułu poświęconemu nadużyciom gospodarczym czy, jak kto woli kradzieżom w Zakładach Mięsnych w Gorzowie okazało się, że poznana przeze mnie rzeczywistość skłania do nader smutnych, ogólniejszych refleksji na temat klimatu, w których były możliwe nadużycia. Pięknym o tym, że kosztem stołówek pracowniczych zaopatrywano za przyjaźnionych i spokrewnionych ajentów, co wprawdzie przestępstwem kryminalnym nie jest, ale jest naruszeniem elementarnych zasad sprawiedliwości społecznej i prostej ludzkiej przyzwoitości. Okazało się, że — o czym tam nie pisałem — że znaczne ilości mięsa wywożono nie tylko do ajentów.

Wywołano je także — wbrew wyraźnym przepisom, bez zgody

praktyki uszczuplały w poważny sposób gorzowski rynek mięsny i zmniejszały zaopatrzenie „nieustosunkowanej”, stojącej godzinami w kolejkach i klącej ludności.

Dla istoty moich rozważań inna sprawa jest ważniejsza. Ta sprawa ogólnie warunki, umożliwiająca podobne praktyki i podobne poczynania. Składa się na nie osobliwa mieszanina tolerancji władz i zuchwałości sprawców, przy czym tolerancja ową zuchwałości, poczucie, że można nie szanować prawa, jeszcze zwiększa. Wiadomo, że w warunkach deficytu dóbr, m. in. konsumpcyjnych, potrzebna jest szczególna troska o sprawiedliwy podział, szczególne wyzuczenie na przejawy i możliwości nadużyć. Nasuwa się wprost pytanie o postawę władz politycznych, władz administracyjnych, władz handlowych miasta i województwa, które ową tolerancję praktykowały. Dlaczego?

KLIMATY BEZPRAWIA

cznych grzywien pieniężnych, sięgające 50 czy 60 tysięcy złotych. Zdawaloby się więc — „Roma Locuta, causa finita”, sąd orzekł nie ma o czym gadać. Tymczasem tu właśnie zaczyna się wątpliwość. Bo jest wiadome przecież, że w obecnej sytuacji społecznej i rynkowej, przy istniejących nie dostatkach i brakach zaopatrzeniowych w dziedzinie żywności, a zwłaszcza mięsa, jest ono — i za pewne długo jeszcze będzie, artykułem chłodliwym, poszukiwanym. Ze będzie ono przyciągać „inicjatywę” jednostek przestępczych, demoralizowanych, chętnych do każdego „lewego” zarobku. Dlatego jego produkcja i dystrybucja powinna podlegać szczególnie starannej i rzetelnej zorganizowanej kontroli. Kontroli wykonywanej w przedsiębiorstwie przez ludzi uczciwych i mało wrażliwych na pokusy nielegalnych dochodów.

Tymczasem istniejąca w Zakładach Mięsnych praktyka zaprzecza w całej rozciągłości tym — zdawać by się mogło — oczywistym potrzebom i założeniami. Okazało się, że panuje tam chaos, niekompetencja, niegospodarność. Dzięki nim nastąpiły w przedsiębiorstwie wtórne straty, sięgające zapewne (piszę zapewne, bo sprawa jest przedmiotem dalszego śledztwa) — milionów złotych. To drugie, będące obecnie w trakcie realizacji śledztwo, obejmuje kilkanaście osób z byłej dyrekcji i kierownictwa zakładów. Bo któż w istocie miał strzec mienia społecznego, skoro owi dyrektorzy i kierownicy przez chaos organizacyjny i brak należytej zorganizowa-

ni — gotonka 90-złotowa w zajeżdżie. Wspomniany zająd w Skwierzynie (nad Obrą) prowadziła w pierwszym kwartale 1979 r. córka jednego z byłych dyrektorów Zakładów Mięsnych. Stąd łatwo pojąć dlaczego ten właśnie zająd był tak uprzywilejowany w dostawach, dokonywanych na dodatek transportem zakładowym, w zbrojnej trosce o „rodzinny” interes.

Zrozumiałe też staje się, że dyrektorów, pochłonięty troską o należyte zaopatrzenie i transport dla „rodzinnego” interesu, nie miał czasu na obmyślenie właściwych sposobów oceny opinii społecznej, organizowania kontroli wewnętrznej itp.

Nie miał czasu, albo i nie mógł, bo sam działający nieuczciwie, za wiedzą i przy pomocy innych ludzi, musiał tolerować lub niedostrzegać ich winy czy przestępstw — bo miał ręce związane możliwością szantażu lub pewnego rodzaju milczącym współpartnerstwem. I to nazywamy klimatem bezprawia. Klimatem, w którym cierpieli interesy ludzi pracy, a m. in. stołówek, zaopatrywane w ramach tego, co zostało po zaopatrzeniu mniej lub bardziej za przyjaźnionych panów ajentów, do zaopatrzenia sklepów, w których siedzieli na kierowniczych stołkach ludzie nieuczciwi, a mówiące prościej — złodzieje.

ZUCHWAŁOŚĆ I TOLERANCJA

Już w trakcie porządkowania

Centrali Handlu Mięsem i w znacznych ilościach — poza teren województwa. Jeździło sobie owo go powieskie mięsio do Łądką Zdroju, Walczą i Swinoujścia. W zamian za nie otrzymywali dyrektorzy, ich przyjaciele i — zapewne — inne wpływowo osobistości, atrakcyjne skierowania do pięknych ośrodków wczasowych i uzdrowisk. Jechało przy tym państwowymi wozami, na państwowym paliwie, po 500 i 600 km, w imię potrzeby dyskretyjnego wy-poczynku, regeneracji zdrowia nadwątłego całorocznym trudem dbania o własne interesy. Jechały wozy do debickiego „Stomilu” by za zawieszono tam mięso przywieź 70 opon samochodowych do malego „Fiata”. Po co i komu były potrzebne te opony, skoro w państwowym parku samochodowym Zakładów Mięsnych, a jak mi wiadomo, w ogóle w transporcie uspołecznionym takie opony nie są używane. I dopiero na wyraźne polecenie inspekcji handlowej opony te przekazano właściwemu sklepowi do zwykłej sprzedaży.

Formalnym pretekstem owych wyjazdów było jednorazowe zezwolenie z-cy dyrektora Wydziału Handlu i Usług Urzędu Wojewódzkiego. Piszę pretekstem, bo nawet nie podstawą formalną, gdyż ów zastępca po prostu nie miał prawa takiego zezwolenia wydać. Po mijam tu fakt, w jaki sposób i na jakich przesłankach oparł on swoje przekonanie, że może gwałcił przepisy i sam stanowiąc prawo. Pomijam też, na pewno istotną okoliczność, że wszystkie te

Czy przed śledztwem milicyjnym nie było sygnałów, że w Zakładach Mięsnych są — mówiąc łagodnie — nieprawidłowości i to przez lata trwające? Czy były to jemnicza owe „wędrowki” mięsnych transportów? Pytania można mnożyć, ale powstaje uzasadniony domysł, że chyba tajemnicą nie były, skoro wyższy urzędnik wojewódzki co najmniej raz sam dał „placet” na pozbawione cech legalności działania. I nie może być normalną sytuacją, że gdy w sklepach nie ma kawy, to równocześnie odbywa się „zapotrzebowanie wewnętrzne” w nią po 10—20 paczek w dyrekcji przedsięwzięcia handlowego, wśród go go pracowników, z worków dostarczonych wprost do owego urzędu.

Jeśli mamy uwiarygodnić znaczenie słów prostych, choć często zużytych i zapomnianych, takich jak prawo, uczciwość czy sprawiedliwość — musimy wiele zmienić. Musimy przypominać, ale nie tylko przypominać, ale i wymuszać praktykę płynącą z przekonania, że wyższy funkcjonariusz każdego szczebla — w przedsiębiorstwie, województwie czy kraju, nieważne gdzie — jest (nieleż) przeciętne opłacany) służą społeczeństwu, a nie jego dysponentem. Ze powołano go na stanowisko, aby organizował funkcjonowanie życia społecznego, aby dbał o zabezpieczenie potrzeb ludzi, a nie po to, aby zarządzane przez siebie dobra zamieniał na prywatne korzyści, przywileje i dochody własne, swoich krewnych czy znajomych. Jeżeli — jak powiedział i sekretarz KC PZPR Stanisław Kania — demokracja nie jest darem władzy, ale autentyczną potrzebą społeczną, to musimy znieść tolerancję i ukroczyć zuchwałości płynącej z jaśniepaństwa; bo wrota Juliana Tuwima: „Niech praw to zawsze prawo znaczy, a sprawa wiedliwości — sprawiedliwość” — stało się nawet nie postulatem, ale żądaniem przyłączającej większość społeczeństwa: u nas w Gorzowie i całym kraju. („Stilon Gorzowski” nr 18 (42)).

MIECZYSLAW MISZKIN

Wycieczka na obrzeża miasta

— Chciałbym odwiedzić waszych pracowników — zwróciłem się do kierownika wielkiej budowy Zbigniewa Jasińskiego — czy mnie pan powie-
— Tak, oczywiście, tylko coś zależ-tawie w biurze Zakładu nr 2 i za chwilę pojedziemy — powiedział.
— Pojechalimy.
— Jak tam ze zwrotem kosztów za eksploatację pańskiego samochodu, używanego przecież do celów służbowych — wychodził pan na swoje?
— Kiedy obejmowałem kierownictwo tych trzech budów położonych na obrzeżu Gorzowa, to otrzymałem samochód służbowy. Ale życie jest ży-ciem — samochód był bardziej potrze-bny gdzieś indziej. Teraz jeżdżę swoim małym Fiatem. Coś niecoś mi zwraca, ale tyle co kot napłakał. Wiem jednak jakie są trudności z paliwem i taborem w zakładzie, nie więc nie mówię. Nie dla samych pieniędzy człowiek żyje... Kiedyś GPPB i mnie pomogło, mogłem budować w Libli...

Było tam dobrze i bardzo niedobrze — nostalgia to okropna rzecz...
— A samochód z pensji?
— Byłem przecież w Libli, zarobi-łem.
— A jak idzie praca?
— Nasi budowlani coś tam nakno-cili przy zbiornikach fermentacyj-nych oczyszczalni ścieków — przecie kaja. Teraz te usterek musimy usu-wać... Robota ciężka, męcząca i zup-niele niepopłatna. Ale zrobić musy-my bo to nowy projekt i nowy kon-cert życzeń projektanta i inwestora. Przecież nie powiemy — nie. To dla naszego miasta. Zapłać nam symbo liczenie, strata będzie nasza, ale zysk dla wszystkich mieszkańców, którzy chcą pić z Warty czystą wodę.
Zatrzymaliśmy się na podwórku o-czyszczalni ścieków i rozmawialiśmy dalej: — Jak pan widzi członków par-tii w naszym zakładzie?
— Pracują jak inni. Ani dobrzy, ani źli — zwyciężali ludzie.
— A ci z nich, którzy pracują źle?
— Dostrzegła ich załoga i odeszli ra-

zem z redukcją. — Tu się albo pracuje jak należy, albo do widzenia.
— Mówi pan jak członek partii.
— Członek nie członek — ostatnio członków partii zwykło się identyfiko-wać z paru złodziejami, łapownikami i utraczającymi państwowego gro-sza na reprezentację. Trzeba to odróż-niać. Wiem, namie przysięgłem: mój: Na brukcie paleczki do ryżu jest inny koszyk.
Zbigniew Jasiński naradza się na-stępnie z betoniarzem Kazimierzem Różnowskim. Podpisuje dokumenty, wydaje dyspozycje brzygadziszce, po-kazuje jak ustawić koparkę do od-krucia fundamentów zbiornika fer-mentacyjnego, coś wyjaśnia, o czymś przekonuje. Następnie wsiadamy do samochodu i jedziemy na ulicę Gole-bią 2, zaraz przy ul. Kasprzaka. Złoka lizowano tam budowę dużej przecho-walni warzyw i owoców dla Gorzowa.
Łąka, niejadane trawy, turzycy, Lustru wody podnoszące się tak samo jak w Warcie. Bagienne nieużytki. Te-ren absolutnie niezdatny do rolniczo-go zagospodarowania. Było tu kiedyś korytło Warty.
— Budować na bagnie? — Tak, wspó-liczna technika na to pozwala. To nie nowego, teren jest odwodni i zaga-

ścił, nasypie się piasku do wysokości dwóch metrów, wymieni się część pod-łoża pod stopy fundamentowe i moż-na budować, np. halę 78 metry szer-o-ką i 181 metrów długą. A takich ha-będzie tu kilka.
W opuszczonym budynku urzędzo-no sobie gustowne biuro, odmalowano pomieszczenia, założono telefon. Na ścianie wisi satyryczna gazetka — bu-dowlane sprawy.
Ledwośmy weszli do biura, a tu e-lektrycy melują, że woda opadła o dwa centymetry. Myśle, że to mało... ale, kiedy zobaczyłem na jakiej po-wierzchni, od razu uznałem ten fakt za sukces operacyjny pomp.
Zwiedzamy teren budowy. Przylą-gdam się baterii złotych holenderskich sączków wykonanych z rur poliesteru wch. Obok wielkie hałdy kurpiestwo, które zastąpił muł w przyszłym wy-koście. Ogładam też filary postawione już na innym gruncie — też podmok-lym, ale bardziej spójnym, płyty mon-tażowe, zapleczka w barakowozach. Po-łowe warunków...
Robota zdaje się nie będzie miała końca, ale tu finisz winien być — prze-cież to dla przemysłu spożywczego...
M.S.

Podziękowanie

Kierownictwo Państwowego Do-mu Matych Dzieci w Gorzowie Wlkp. w imieniu wychowanków składa serdeczne podziękowanie na ręce Dyrektora GPPB za oka-zaną pomoc w usunięciu awarii, a dotyczącej naprawy dachów. Do naprawy dachów przyczyniła się brigada Henryka Szajrzyka w składzie: Waclaw Fratczak, Andrzej Paterek, Bernard Podolak i Andrzej Szlagiewicz. Brigada ta szybko wykonała naprawę da-chów i usunęła poważną awarię.
Ta wysoka społeczna postawa świadczy o głębokim zrozumieniu potrzeb tutejszego zakładu i na-szych dzieci. W zamian przesy-lamy uśmiech MFUSIUSKICH.

Kierownik Państwowego Domu Matych Dzieci
JANINA KOZAK



Wszechnica

Praca podstawowym prawem, wartością i potrzebą człowieka

Różne są opinie określające pracę. Czym jest praca? Karą za grzechy? Potrzebą i podstawowym prawem człowieka? Kryterium określającym wartość człowieka? W ramach dyskusji pragnę przypomnieć naukowemu punkt widzenia. A oto definicja: „Praca jest celową działalnością człowieka, w procesie której przekształca on przedmioty pracy i przystosowuje je do zaspokojenia swoich potrzeb za pomocą narzędzi pracy”. Praca jest niezbędnym warunkiem egzystencji i rozwoju człowieka i społeczeństwa ludzkiego. Nauka ekonomii wyróżnia:

- 1. pracę produkcyjną, której celem jest przystosowanie dóbr przyrody do potrzeb człowieka. Jest to działalność w dziedzinie produkcji materialnej, której rezultatem jest wartość użytkowa.
2. pracę nieprodukcyjną obejmującą działalność artystyczną, badawczą, wychowawczą, naukową, usługową itp. (koniec cytatu).

Przyszłowiec ludowe mówi, że potrzeba jest matką wynalazków. A jeżeli przyszłowiec są mądrością ludu wynika niezbieżnie, że rozwój cywilizacji człowieka odbywał się i nadal odbywa; jest to proces ciągły, dzięki pracy człowieka.

Wraz z rozwojem człowiek musiał podzielić zakres pracy to znaczy z czasem musiało dojść do wyodrębnienia się grup zawodowych wykonujących pracę według specjalności, ponieważ jeden człowiek nie mógłby posiadać umiejętności we wszystkich zawodach. W ogólnym zarysie robotniczy razem z kadrą techniczną wykonują pracę usługową dla innego człowieka, urzędnicy pracę usługową dla grup produkcyjnych i nieprodukcyjnych. Nie możemy sobie wyobrazić dalszego rozwoju cywilizacji bez istnienia pracy produkcyjnej i nieprodukcyjnej istniejących we wzajemnej harmonii. Jeżeli ta harmonia będzie zachowana tym funkcjonowaniem chociażby jednego ogniwa, występować będą trudności w realizacji celowego działania człowieka i całego społeczeństwa. Takie ogniwo działające wadliwie będzie hamowało zaspokajanie potrzeb człowieka. Co więcej będzie przekreślało wartość człowieka znajdującego się w kręgu jego pracownikó w spełniających swe zadania.

Powzieliśmy wyżej, że praca jest procesem wytwarzania wartości użytkowych służących zaspokojeniu potrzeb człowieka. Do tej wypowiedzi dodajmy, że praca jest głównym czynnikiem kształtującym i rozwijającym samego człowieka. O społecznym charakterze pracy decyduje współdziałanie pomiędzy ludźmi w procesie wytwarzania dóbr.

Praca jest podstawowym (specyficznie ludzkim rodzajem działalności). To właśnie praca determinuje wszystkie dziedziny życia człowieka. Zwierną połączoną wykonują pracę. Ale czy ich pracę można uważać za celową działalność. Koń ciągnący plug lub inne urządzenie rolnicze jest tylko siłą pociągową, narzędziem pracy w ręku człowieka. Jeszcze nie zdarzyło się aby ktokolwiek dał koniowi plug i za pracę tylko po to, że to zwierzę użyje tych przedmiotów do celów działalności w uprawie roli, zastaniu osła, dokonaniu jego zbioru, czyli do celowej działalności służącej zaspokojeniu „konickich” potrzeb.

Zmiany zachodzące w sferze produkcji materialnej odgrywają podstawową rolę w procesie rozwoju społecznego i kształtowaniu świadomości społecznej. Jednocześnie praca jest głównym źródłem bogactwa społecznego i określa stopień zaspokajania i rozwoju zarówno potrzeb materialnych, jak i duchowych człowieka.

Praca jest decydującym czynnikiem zarobno w całokształcie życia społecznego, jak i jednostkowego. Im bardziej widoczna staje się współczesnie zależność rozwoju społecznego i poszczególnych jednostek od ilości i jakości pracy, tym bardziej potwierdza się marksistowska teza mówiąca, że praca stworzyła samego człowieka, że stanowi ona podstawę historycznego procesu kształtowania się społeczeństwa.

Poszczególne elementy, procesy pracy a więc środki i przedmioty pracy oraz sama praca jako celowa działalność są w kapitalizmie od siebie oddzielone. Mam tu na myśli maszyny i urządzenia łącznie z wyrobami używanymi w zakładach, które są własnością jednostek od ilości i jakości pracy, tym bardziej potwierdza się marksistowska teza mówiąca, że praca stworzyła samego człowieka, że stanowi ona podstawę historycznego procesu kształtowania się społeczeństwa.

W socjalizmie emancypacja pracy oznacza zniesienie wyzysku pracy polegającego na przykaszczaniu wartości dodatkowej to znaczy różnicy pomiędzy wartością siły roboczej a wartością wytworzoną przez tę siłę roboczą w trakcie jej produkcyjnego użytkowania. Środki produkcji są naszą społeczną własnością. Ten czynnik bezpośrednio zaspokaja pracę z przedmiotami wytworzonymi środkami pracy. Wypracowany zysk jest dochodem na robotnym.

Emancypacja pracy otwiera drogę do wyzwolenia człowieka spod panowania obcych mu sił społecznych. Proces pracy w socjalizmie w sferze społecznej staje się procesem siła domym i planowym. Społeczeństwo uzyskuje panowanie nad procesem pracy i formą wstępujących stosunków społecznych, a więc nad podstawą własnego życia i rozwoju.

Humanizacja pracy w socjalizmie czy nie z człowieka podmiot, a nie przedmiot. procesu pracy. Wyznacza mu rozległe obszary twórczej inicjatywy i aktywności. Praca stała się instrumentem zaspokajania i rozwijania potrzeb człowieka. Dobry pracownik świą domie podchodzi do wykonywania pracy, jak do wyznaczonego celu. Na terenie wybudowanej przez siebie hali fabrycznej chciałby pracować, w mieszkaniu przez siebie wybudowanym dla innych pragnąłby sam zamieszkać. Jakość jego życia zależy od jakości jego pracy. Pracownik wykonujący pracę świadomie, czyli z głową, woli i efektem końcowym i do osiągnięcia tego efektu dąży pamiętając jakimi celami służyć ma wykonany element. Taki stosunek do pracy wyznacza myśl twórczą. UspRAWNIENIA zastosowane w pracy pozwalają zwiększyć ilość wyrobów przy zachowaniu ich dobrej jakości. Nagrodą za dobrze wykonaną pracę jest satysfakcja jaką odczuwa pracownik. Ale na tej nagrodzie nie powinno się poprzestać. I tu ogromną rolę mają do spełnienia zależeć chęć, żądza człowieka, mały czy duży, ma w swej naturze poczucie sprawiedliwości. Oczekiwanie na uznanie ze strony przełożonego nie może pozostać nie spełniona. Umiejętne stosowanie nagród rozdzielanych sprawiedliwie spełnia bardzo ważną rolę w procesie wychowawczym. W zaskonnych przypadkach udzielana kara, również adekwatna do winy, zostanie przyjęta bez szemrania. Co więcej odniesie pożądany skutek.

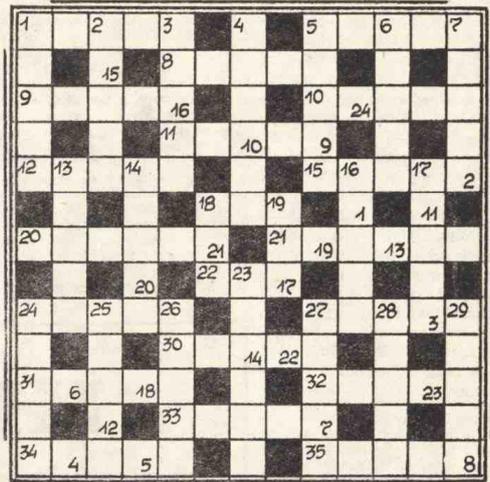
W pracy spędzamy trzecią część życia. Dlatego nie jest obojętne czy pracownik ciągnie do zakładu pracy czy też idzie do roboty jak z przymusu. „Dbałość o bezpieczeństwo i higienę pracy, stała poprawą warunków socjalno-bytowych, podnoszeniem wykształcenia i kwalifikacji zawodowych pracowników, zwiększanie aktywności społecznej żądaj oraz polepszenie stosunków międzyludzkich — oto obszary działań niezbędnych do tworzenia warunków samorealizacji człowieka w procesie pracy i uzyskiwaniu przez nią satysfakcji z wykonywanej pracy.”

Realizacja ambitnego programu rozwoju społeczno-gospodarczego zależy nie tylko od czynników materialnych, ale w decydującym stopniu od postawy ludzi pracy, od zmian zachodzących w warunkach życia i pracy, od przemian w świadomości a także od wysoce cywilizacyjnej pracy na wszystkich od cinkach.

Kodeks Pracy, który wszedł w życie z dniem 1.1.1975 r. w art. 10 § 1 podaje: „Obywatelom PRL zapewnia się pracę przez stały i wszechstronny rozwój gospodarki narodowej oraz politykę racjonalnego zatrudnienia”. Praca do pracy jest podstawowym prawem człowieka i obywatela w socjalizmie. Praca człowieka jako najbardziej konkretna i masowa forma oparcia społeczeństwa przyrody i przekształcenia świata jest jednocześnie podstawą egzystencji materialnej człowieka. Jest stąd prawdą, że im lepiej wiedziano o celach społeczeństwa tym pomysłniej żyje się każdemu obywatelowi.

PIOTR FRANGOS

Krzyżówka

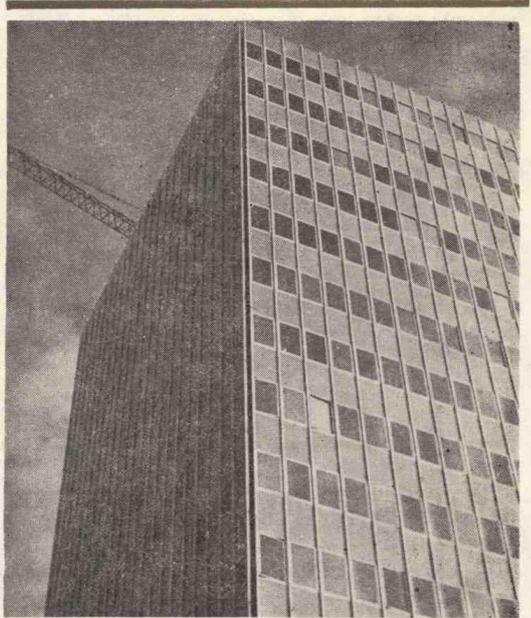


Litery z pół ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane od 1 do 24 utworzą rozwiązanie — przysłowie.

POZIOMO: 1) pies myśliwski, 5) pospolity chwast, 8) niewielki, zybki okręt wojenny, 9) dół w nawierzchni drogi, 10) do długopisu, 11) bywa krwawa i zacięta, 12) knowiana, 15) mocny strzał na bramkę, 18) duży garnek, 20) urządzenie do zagęszczania solanki, 21) ewolucja łyżwiarska, 22) przemożna przeszkoła z drutu kołczastego, 24) ilość towaru znajdująca się w danej chwili na rynku, 27) nieszczerze, obłudna, 30) wysoko kwalifikowany materiał nasenny roślin uprawnych, 31) pacholek na pokładzie statku, 32) duża gry w brydża, 33) cukierek w ruloniku, 34) szron, okieśl, 35) krewny w linii męskiej.

PIONOWO: 1) eksport, 2) kość kłatką piersiową, 3) żartobliwe określenie starego statku, 4) przy lepka, 5) czar, wdźwięk, 6) otwór wybity w murze, 7) wiedźma, 13) gotowane, wędzone lub pieczone, 14) łączy maszt z burtą statku, 16) przeciwieństwo alfy, 17) ptak błotny, 18) niewielki lasek, 19) do malowania rumieńców, 23) drobna, podrzędna rola filmowa, 24) pokaz, rewia, 25) służy do operowania wiosła podczas wiosłowania, 26) obietca długa prosta gałąź, 27) lekki, wesoły utwór sceniczny, 28) roślina motylkowata, 29) w tył lub na prawo.

Ułożył „Cwojer” Od red.: rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od ukazania się numeru. Do wygrania bon książkowy wartości 100 złotych.



Centrum administracyjne

Zapiski z dziejów budownictwa

W CZASACH PREHISTORYCZNYCH

Jak dowodzą wykopaliska archeologiczne w Silbury Hill (Anglia), zachowane tam obrzędowe kopce z okresu neolitycznego świadczą o niezłej znajomości mechaniki gruntów przez ówczesnych budowniczych. Mianowicie konstrukcja kopca była wzmocniona na kilkoma koncentrycznymi, kolistymi wałami z kamienia, które skutecznie zapobiegały zapadnięciu się całej budowli ziemnej. Wzniesienie samego kopca było magalo przetrwania ogromnej ilości ziemi. Pracę tę wykonywano wtedy przy pomocy łopat wykonanych z jelenich rogów.

STOLECZNY PIONIER

Dom towarowo - konfekcyjny Braci Jabłkowskich był pierwszym budynkiem w Warszawie, który wzniesiono w oparciu o nosny szkielet żelazobetonowy. Stało się to w latach 1913-14. Autorami projektu byli dwaj Polacy: ab-

solwent politechniki w Rydze — Franciszek B. Lilpop i profesor Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej — Karol Jankowski. Ich dzieło wytrzymało próbę czasu i obecnie w tym 6-kondygnacyjnym budynku mieści się warszawski Centralny Dom Dziecka.

PINCZOWSKIE „PREFABRYKATA”

Utalentowany architekt i rzeźbiarz włoski Santi Gucci, osiadły i działający w Polsce w II połowie XVI wieku, był nadwornym artystą królów Zygmunta Augusta. Anną Jagiellonki i Stefana Batorego. Jego dziełem były m.in. pałace w Łobzowie, Janowie i Książu Wielkim oraz nagrobki ostatnich Jagiellonów w kaplicy Zygmuntowej na Wawelu w Krakowie.

Santi Gucci był równocześnie właścicielem dużego warsztatu obróbki kamienia przy kamieniołomach w Pinčowiu. W jego manufakturze, na niespotykaną dotąd skalę, rozpoczęto masowy wyrób detali architektoniczno - dekoracyjnych, jak obramienia okien i

portali, a nawet zestawów kompletnych budowli, np. kaplic grobowych. Pod kierunkiem przedsiębiorcy bierozego Włocha wykonywano też kute w wapieniu epitafia, nagrobki, chrzcielnicę, kartusze i rzeźby figuralne. Były to typowe gotowe wyroby kamieniarskie, kużno wzorowane na elementach renesansowej dekoracji włoskiej, znajdujące szerokie zastosowanie w ówczesnym budownictwie polskim.

Owe prefabrykaty dekoracyjne i architektoniczne - transportowano z Pinčowa, zwykle drogą wodną (Nidą i Wisłą), na odległe plac budowy w kraju. Tam, gdzie transport był niezbyt opłacalny, Gucci tworzył warsztaty kamieniarskie, będące ekspozycją manufaktury pinčowskiej, działającej w oparciu o te same założenia i wzorce. Wyroby pinčowskie (zważone na gucciowskim) z tego okresu cieszyły się wśród budowniczych dużym wzięciem, tak że wzięciu na dobrą jakość i modne motywy zdobnicze, jak i z uwagi na możliwość szybszego wprowadzenia prac wykończeniowych.

Oprac. W. PYŻEWICZ

„Gorzowska Przemysłówka” — dwutygodnik Samorządu Robotniczego Gorzowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego. Spółeczne Kolegium Redakcyjne: Wiesław Błażki, Franciszek Gospodarczyk, Władysław Łuczko, Jan Szarejko, Irena Toborek, Włodzimierz Walaszczyk — przewodniczący, Wincenty Zdzitowiecki. Redakcja: Elżbieta Nesterów — korekta, Jan Sowiński — red. techniczny, Wincenty Zdzitowiecki — red. nadszły. Stałe współpracownicy: Jerzy Cwojdzinski, Alicja Czubańska, Ryszard Dudzik, Jerzy Intek, Jerzy Leszczyński, Dorota Pisarska, Wiesław Pyżewicz, Michał Świtalski, Kazimierz Wachnowicz. Adres redakcji: 65-400 Gorzów Wlkp. ul. Marchlewskiego 55, pok. nr 116, tel. nr 2725-9 wew 138. Skład, łamanie, chemigrafia: Drukarnia Prasowa w Zielonej Górze, ul. Reja 5. Zam. nr 1058; T-22

PZGK-12 2546/2-2214 1000 egz. 11.80

